Nr 125. Kraków 3 Czerwca — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 2 czerwca.

Pełen ohydy i zbrodniczości upadek Komuny, wywołał ważne zagadnienia w prawie międzynarodowem: gdzie się kończy zbrodnia polityczna, a gdzie zaczyna zbrodnia pospolita?

Od roztrzygnienia tego pytania zawisło przyznanie lub odmówienie gościnności (*asylum*) przez ościenne państwa podpalaczom Paryża, mordercom arcybiskupa i 63 jego towarzyszy, ludziom, którzy zniszczenie własności publicznej, a wielorakie naruszanie własności prywatnej, podniesione w teoryach socyalistów do zasady, w życie wprowadzili.

Pytanie to wysokiéj politycznej doniosłości ma głębsze jeszcze znaczenie moralne. Chodzi tu bowiem o to, czy każda zbrodnia dotychczas pod kodeks kryminalny podpadająca, gdy się tylko udrapuje w płaszcz polityczny; morderstwo, gdy będzie dokonane w imię idei; podpalania, gdy będą skutkiem systemu i organizacyi; rabunek, gdy się nazwie rewolucyą i pojawi się jako propaganda, czy tem samem wobec prawa międzynarodowego traci charakter zbrodni pospolitej, a natomiast może się odwołać do tej względności — jaką tak słusznie t. z. przestępcom politycznym prawo publiczne niektórych państw europejskich przyznaje?

Najliberalniejsze rządy sąsiadujące z Francyą, bo Belgia, Szwajcarya i Hiszpania rozstrzygnęły pytanie powyższe przecząco, a lud w Brukselli, do którego odwoływał się Wiktor Hugo, mający jeszcze chęć pisania sobie napuszystych reklam w chwili płonącego Paryża, lud odpowiedział demonstracyą, oburzenie wyrażającą, i upokorzył starca w sposób może dla pochlebcy ludu najboleśniejszy, ale dowiódł zarazem, że łączy się z rządem w podciągnięciu działaczy Komuny pod kategoryę prostych zbrodniarzy.

Jakoż gorszyć się tem nikt nie może, komu chodzi właśnie o przytułek dla przestępców politycznych, chroniących się pod opiekę prawa obcego państwa. Różnica między pojęciem zbrodni pospolitej a zbrodni politycznej oznaczoną być może, jeśli nie według pojęcia moralności lub namiętności politycznych, to według kodeksu kryminalnego wszystkich krajów. Byłoby wywróceniem tego kodeksu bezpieczeństwo i moralność publiczną zapewniającego, gdyby zbrodnie tym kodeksem objęte, pod jakimkolwiek pozorem z pod niego uchylono, i uważano na równi z przestępstwem politycznem. W chwili niebezpieczeństwa, że ta wielka zaraza zbrodni, przybierająca już dziś rewolucyjną organizacyę, rozlać się może na Europę, żadne społeczeństwo chcące się ratować, nie może otworzyć mu przystępu. Gdyby przeto rozdział między przestępstwem politycznem a zbrodnią pospolitą nie był zachowany, natedy jednako z tym, co rzucał bombę naftową pod gmach lub pomnik narodowy, lub z prostym mordercą, byłby uważany żołnierz, który walczył w obronie nieszczęśliwej ojczyzny, lub ten, kto się chronił przed śmiercią i Sybirem, a chciał ojczyznie i wierze zostać wiernym.

Nie, Komuna nie zdoła zrehabilitować pospolitych zbrodni, i wyniosłszy je do władzy, nie zdoła im po swym upadku uwić wieńca męczeństwa politycznego. Podnieśliśmy już charakter kosmopolityczny tego socyalnego kondotierstwa „Internationale,“ zagrażającego wszystkim społeczeństwom europejskim. Jakoż postanowienie energiczne rządu belgijskiego, spowodowane było odkryciem zamiaru przeniesienia na ziemię Belgii systemu podpalań. Lecz jeśli w obecnej chwili objawy tego rodzaju są tylko gorączkowem naśladownictwem, które nie zasługuje na głębszą uwagę, to znów rzeczą niewątpliwą, iż ruch socyalistyczny w Europie, po próbie dwumiesięcznego rządu Komuny, pozostawił precedens zastraszający. Dość powiedzieć, że precedens ten i ten prąd, wzbudził czujność organów tylko na potęgę oręża liczącego, jak *Nord-deutsche Allgemeine Zeitung* i organu znów tak wielce postępowego i liberalnego, a o reakcyę niepodejrzanego, jak wiedeńska *N. fr. Presse.* Najlepsze to świadectwo słów naszych, że nie ma w Europie społeczeństwa, któreby się mogło czuć bezpiecznem od zarazy Komuny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 22 maja wieczorem.

-i Śród huku dział i karabinowych wystrzałów, rozlegających się bezustanku pomimo ciemności nocy, siadam do pisania, aby zanotować spełniające się przed memi oczyma wypadki, choć nie wiem, nie tylko, czy list ten dojdzie kiedy do rąk waszych, ale nawet czy sam go skończyć potrafię, bo granaty świszczą nad głową, a barykadę mam tuż prawie pod memi oknami.

Wersalczycy wczoraj o wpół do szóstej po południu weszli do Paryża przez bramę St Cloud na lewym brzegu Sekwany. Wieść o tem rozniosła się po mieście, ale o 8mej Komuna rozlepiła afisz, kategorycznie temu zaprzeczający. Dziś z rana o siódmej wyszedłszy na ulicę, zauważyłem ruch nadzwyczajny, bieganie gwardzistów, odgłos trąb i bębnów, a w dali i ponury jęk dzwonów. Widocznie coś nadzwyczajnego się stało. Słowo: zdrada, zdrada, słychać powtarzane do koła. Zachodzę do znajomego mi kupca na placu przed Batignolskim kościołem. Ten mi po cichu powiada, że armia wkroczyła już do miasta, że bataljony, mające bronić barykady koło łuku tryumfalnego, odstąpiły bez wystrzału, że w skutek tego całe pola Elizejskie zajęte i że bitwa toczy się na placu Zgody.

Gwardziści biegają jak szaleni, jedni zdają się rozchodzić do domów, drudzy naradzać, co począć mają. Zrazu ucieszyłem się, sądząc, że może nie będzie w mieście oporu, i że gwardya chociaż teraz upamięta się, i bratobójczej walki zaprzestanie. Złudzenie to krótko trwało. W niedalekiej odległości rozległ się huk dział i karabinów, ale tak blisko, że mi się zdało, że chyba na sąsiedniej ulicy się biją. Huk ten słychać było w stronie stacyi kolei Batignolskiej — jednocześnie walka zawrzała i trochę na lewo, jakby na Batignolskim bulwarze. Pojąć nie mogłem tak szybkiego zbliżenia się armii — i jakim sposobem tak nagle bez strzału aż tu podejść mogła, nie wiem dotychczas. Gwardya rzuciła się do wznoszenia barykad — Na wszystkich ulicach zaczęto bruk rozkopywać, wozy, belki znosić. Spiesznie powróciłem do domu, nie chcąc być zmuszonym do noszenia kamieni; trzeba wiedzieć bowiem, że powstańcy w Paryżu wszystkich przechodniów przyniewalają do pomagania im, kobietom nawet przechodzić pozwalają tylko pod tym warunkiem, że każda jeden chociaż kamień na barykadę położy.

Wracam na moją ulicę (Truffaut) — tu dwie barykady budują: jedną na rogu ulicy Legendre, drugą o kilkanaście kroków od mego domu, na rogu ulicy Brochant. Okna zamykać, zazdrostki zaś otwierać rozkazują. Huk strzałów w pobliżu słychać ciągle. Jestem wielce zaniepokojony, o dziewiątej z rana miałem bowiem być na placu Palais Royal i z tamtąd udać się do więzienia na Cherche midi w nadziei, że już nieszczęśliwego Władysława Zamojskiego z pazurów Komuny wydobyć potrafię. Jak tu pójść teraz? — Próbuję dwa razy, ale mię przepuścić nie chcą. Kule już świstać zaczynają na ulicy des Moines; koło mnie stojąca przed sklepem korzennym kobieta dostaje kulą w ramię. Trzeba się wracać do domu. Walka toczy się już na ulicy de Rome i na bulwarach zewnętrznych — Działa grzmią, kartaczownice ponuro grzechoczą.

Co się dzieje w samym Paryżu, nie wiadomo. Opisuje wam tylko to, na co sam patrzyłem, co sam słyszałem. Walka widocznie coraz silniejszą się stawała. Z Montmartre baterye rozpoczęły ogień w naszą stronę — granaty świszczą nad naszemi głowami. Na ulicy pusto — nie widać żywej duszy — gwardziści siedzą tylko przyczajeni za barykadami.

Nie umiem wypowiedzieć, jak przykrego doznaje się wrażenia, kiedy się tak jest w domu zamkniętym, i czuje zagrażające zewsząd niebezpieczeństwo. O piątej po południu słychać okropny huk kartaczownic z lewej strony — ludzie domyślają się, że to koło domu municypalnego się biją.

Wkrótce potem ktoś dzwoni do drzwi naszych. Otwieramy i z podziwem spostrzegamy znajomą nam wdowę po półkowniku A. Prawdziwie nieustraszona ta kobieta z wyspy St Louis, gdzie mieszka, przybyła do nas, aby się dowiedzieć, co się z nami dzieje. Powiada nam, że koło Hotel de Ville i w ogóle w środku miasta spokojnie, że biją się na placu Zgody, i że główna walka toczy się na Batignolu i na placu Clichy. Bacznemi uliczkami przedarła się aż do nas, przełażąc przez barykady, które na wszystkich wznoszą ulicach.

Nareszcie noc nadeszła — na ulicach ciemno, i jedna bowiem latarnia się nie pali, ale walka nie ustaje, owszem, powiększać się zdaje — Myśleć nawet o śnie niepodobna, choć kilkodniowa już bezsenność na powiekach cięży.

23 maja wtorek.

O świcie zaczynają grzmieć działa z wściekłością. Odźwierna powiada mi, że Wersalczycy są już w ogrodzie Batignolskim. Z barykad na naszéj ulicy sypią się wystrzały. Prawdziwe piekło. Całą gamę tonów słychać jednocześnie. Strzały karabinowe, działowe, zgrzyt kartaczownic, świst warkotliwy granatów, wszystko na raz. Odłam granatu wpada na nasz dziedziniec, uderza w mur, odbija się jak piłka i skaleczywszy mur przeciwległy spada na ziemię. Szczęściem nie zranił nikogo. Szyby brzęczą w oknach i pękają. Przysuwam się do okna od ulicy, słyszę donośnym głosem wyrzeczone te słowa: Niech żyje linia! Z ulicy des Moines wysuwają się żołnierze—po dwóch, po dwóch, barykada już wzięta, widzę karabiny gwardzistów porozrzucane na środku ulicy. Niedługo potem okna otwierać się zaczynają, wychylają się ciekawe głowy, kobiety wychodzą z domów, wino i chleb żołnierzom podają. Radość ogólna. Wszystkim jakby kamień spadł z piersi.

Ale dalej tuż zaraz na sąsiednich ulicach się biją, a Montmartre zasypywać nas granatami nie przestaje. Lecz ktoby zważał na to: do wszystkiego przyzwyczaić się można.

Z sprawéj strony zgrzytają ciągle kartaczówki. Około południa dopiero przycichają i zaraz też widzimy wysuwających się z ulicy Cardinet żołnierzy. Idą pojedynczo trotoarami, każdy z bronią do strzału gotową, każdy z miną strzelca czatującego na zwierzynę. Barykady spiesznie burzą, karabiny zabrane gwardyi o bruk rozbijają i łamią. Chłopcy wylegli na ulicę, pomagają gorliwie w téj robocie, stemple zabierają i mustrują się niemi. Żołnierze są znużeni, ale wyraz ich twarzy spokojny. Nie widać rozjuszenia ani wściekłości. Do szynków wchodzić im nie wolno. Robią zaraz rewizye po domach, aby się zabezpieczyć od ukrytych może gwardzistów; zewsząd na ulicę wyrzucają ludzie wojenne rynsztunki, tornistry, pasy, manierki gwardyi leżą po ulicy.

Z huku dział wnieść można, że walka trochę się już oddaliła. Wychodzę na miasto. Dzień prześliczny, ale upał duszący. Brak wiatru jeszcze go powiększa, prochowe dymy ciężą bowiem w powietrzu. Ulicą Batignolską idę w stronę gmachu municypalnego. Wszyscy mieszkańcy z domów wylegli i oglądają ślady ledwie co skończonéj walki. Na rogu ulicy Condomine rozrzucona barykada, domy postrzelane, szczególniéj dom narożny, z którego widać powstańcy strzelali do żołnierzy. Wystawa sklepowa na dole podziurawiona jak rzeszoto. Przeszło 150 śladów od kul narachowałem. Na plac przed domem municypalnym nie puszczają. Tu powstańcy najzacięciéj się bronili, ale w końcu uledz musieli. Mer Batignolski i członek Komuny Malon został wzięty. Widziano, jak go żołnierze prowadzili. Szedł śmiało i z miną dumną i nieustraszoną. Trudno pojąć, do jakiego stopnia niektórzy z powstańców są zażarci. Widziałem żołnierzy prowadzących wiwandierkę. Była to stara i brzydka kobieta, lat może sześćdziesiąt mająca. Inne kobiety miotały na nią obelgi, wołały na żołnierzy: rozstrzelajcie ją, rozstrzelajcie natychmiast; ona pogardliwie patrzyła na nie i mruczała coś tylko. W tem nadszedł inny oddział wojska, zaczęto wołać: niech żyje linia, niech żyje Francya! Stara wiwandierka z pośrodka żołnierzy, ochrypłym krzyknęła głosem: Niech żyje Komuna! Żołnierz zamierzył się na nią bagnetem. Pchnij, odpowiedziała mu tylko. Poprowadzono ją daléj i zapewne rozstrzelano natychmiast.

Okropność patrzeć na to wszystko. — Ciągle prowadzą aresztowanych. Oto dwóch artylerzytów wiodą. Idą z opuszczonemi głowami, żołnierze i lud im wymyśla. Doprowadzili ich do ulicy de Rome, jak kollegium Chaptal — i — za chwilę strzały się rozległy...

Niestety, jest to konieczne, nieuniknione, ale mimo to serce się sciska, i zgroza dreszczem przejmuje.

Znowu jakichś dwóch młodych chłopców prowadzą. — Mogą mieć po lat szesnaście — Zwracają się z prośbami do stojącego oficera. Ten tylko wzrusza ramionami, że nic im pomódz nie może.

W dole ulicy de Rome słychać gęsty ogień karabinowy, biją się podobno na placu du Havre i koło kościoła Sgo Augustyna — Z lewej strony od Montmartre również huk walki się rozlega. Plac Clichy okropnie postrzelany — wzdłuż całego bulwaru Batignolskiego drzewa połamane. Baterya wersalska z placu Levy rzucała granaty na plac Clichy, piechota zaś brała po kolei barykady, powznoszone we wszystkich bocznych ulicach.

Od czasu do czasu rozlegają się jeszcze pojedyncze wystrzały. To gwardziści z domów strzelają — ostatni i rozpaczliwy objaw wściekłości. Żołnierze wpadają do domów i schwytanych z bronią w ręku rozstrzeliwają na miejscu.

Do środka Paryża nie puszczają, przez ulicę Rome wracam do domu. Wszędy widać ślady walki, domy postrzelane, krwawe plamy na trotoarach.

Nad środkiem Paryża tuman dymu się wznosi. Wielki pożar jakiś. Podobno to pałac Tuilleryjski się pali, lecz nikt nie wie na pewno. Wszyscy przerażeni. Zaprawdę wolałbym tu nie być, i nie widzieć tego wszystkiego.

Kilka jeszcze szczegółów, jakie od naocznych świadków zebrałem: Na ulicy de l'Ecluze same kobiety broniły barykady. Było ich ze sto piędziesiąt, strzelały okropnie, ale gdy wojsko śmiało natarło, szybko pierzchnęły. Wszystkie wpadły do jednego z pobliskich domów. Żołnierze dom otoczyli i weszli do niego, lecz żadnej z amazonek nie znaleźli. Wszelkie poszukiwania nadaremne, pokazało się, że przez dach dostały się na dom sąsiedni, na inną wychodzący ulicę, i tym sposobem odwrót swój uskuteczniły. Pojedyńczo po ulicach złapano ich ze dwadzieścia; niezawodnie rostrzelane zostaną.

Na Grande Rue porządnie ubrana kobieta przybliżyła się do półkownika, i z rewolweru dała ognia. Półkownik trafiony w głowę spadł z konia — kobietę zaś ową rozstrzelano na miejscu. Wszelkie pojęcie przechodzi, do jakiego stopnia stronnicy Komuny są zajadli.

O Dąbrowskim i Wróblewskim najsprzeczniejsze krążą wieści. Obaj podobno wraz z Cluseretem już rozstrzelani zostali, inni znów powiadają, że tylko Dąbrowski; Wróblewski zaś ma dowodzić na Montmatre. Ach, zaiste, do okropności naszego położenia, trzeba tylko było jeszcze, aby i Polacy mięszali się do tej przeklętej walki, i krew francuską w obronie wściekłéj Komuny przelewali. Nie można się tu przyznać, że jest się Polakiem. Z winy tych kilku zbrodniczych szaleńców, wszyscy dziś tutaj cierpieć musimy.

Ten wzgląd, jak również i doraźnie wymierzana sprawiedliwość zmusza mnie do wielkiej ostrożności. Za lada podejrzenie, prostym nawet przypadkiem rozstrzelanym być można. Tak np. jakiś garbaty ledwie się wywinął od śmierci, a całą jego winą było, że żołnierze jakiegoś garbatego strzelającego z okna widzieli. Podoficer dał się zmiękczyć, i zgodził się udać do pobliskiego domu z przeciwnej właśnie strony ulicy, gdzie zaświadczono, że tu się ów biedak znajdował przed chwilą, nie mógł zatem z okien po drugiej stronie ulicy strzelać. Nie jeden niewinny padnie ofiarą tej pierwszej gorączkowej chwili, a jednak, powtarzam, wojsko nie jest rozjuszone wcale, i najściślejszą karność zachowuje.

Za wojskiem idą ajenci policyjni, doskonale o wszystkiém poinformowani, rewidują po domach, aresztują. Liczne denuncyacye ułatwiają im dopełnienie zadania.

Patrzy się na to z odrazą, wszelkie bowiem denuncyacye są wstrętne, zwłaszcza tu, gdzie nienawiści osobiste są bardzo często jedyną do nich pobudką.

Szczęśliwy, kto tu nie jest, lub mógł na czas przed temi okropnemi wypadkami wyjechać.

Zurich 29 maja.

(*K.*) *La plume tombe de nos mains!* oto wykrzyknik, od którego wszystkie niemal dzienniki z 26go zaczynają artykuły wstępne. I jest on rzeczywiście usprawiedliwiony tem, co się podczas upłynionego tygodnia działo w Paryżu. Jakkolwiek Komuna dała w ostatnich czasach nie mało dowodów, że jej sława Herostrata spać nie daje, nikt przecież nie przypuszczał, że do tego stopnia posunie chęć dorównania mu, a nawet prześcignięcia. Obawiano się, by w rozpaczy nie porozstrzelała pozostających w jej ręku tak zwanych zakładników i innych więźniów; nikomu na myśl jednak nie przyszło, że poniszczy pamiątki bez najmniejszej dla obrony swej potrzeby. To też nie mogły się od krzyku oburzenia powstrzymać i te dzienniki, które otwarcie nigdy przeciw Komunie nie występowały, a nie mogąc jej chwalić, ograniczały się tylko na rejestrowaniu błędów popełnionych w Wersalu. Okropności walk ulicznych, które ogromnie wiele ofiar miały pochłonąć, rzeź całych oddziałów niechcących się poddać, zwierzęcość i zaciekłość pacholąt i kobiet walczących na barykadach, to uganiających się po mieście z olejem skalnym w celu podpalania, i tym podobne niesłychane rzeczy, bardzo mało zaszczytu przynoszące naszemu stuleciu, opiszą szczegółowiej zapewne później dzienniki. Nadmienić tu tylko muszę, że opisom nie towarzyszy owa przesada i patos retoryczny, na które dotąd chorowali ciągle dziennikarze tamtejsi, czy to o nieszczęściach, czy też o pomyślnych zdarzeniach przychodziło im donosić. Naturalnie, mam na uwadze tylko dzienniki poważniejsze, dla których wypadki paryskie, przynajmniej w pierwszej chwili, stały się czemś nakształt leku uzdrawiającego z zastarzałej choroby ubóstwiania siebie samego. W zwięźle i krótko napisanym artykule ogłasza jawnie *Temps* jakby spowiedź powszechną Francyi i przyznaje, że żaden stan od najwyższego do najniższego nie jest w niej zdrowym. W obecnem nieszczęściu ma według niego każdy Francuz poniekąd udział, i wina spada prawie na wszystkiah, bo nie umieli dotychczas nic innego robić, jak tylko oddawać klucze wolności i bogactw narodowych albo Cezarom albo ulicy. Jedyny ratunek leży według tego dziennika, który dziś jest najbardziej czytanym we Francyi, w ogólnej skrusze i w zespoleniu wszystkich sił w celu ustalenia mocnego rządu republikańskiego, który jedynie zdolnym jest urządzić Francyę na podstawach trwałej i rozumnej wolności. Potrzebę jedności i współdziałania wszystkich około reorganizacyi kraju, bez tykania istniejącej formy rządu, podnoszą i inne dzienniki mające wpływ u publiczności, i jest poniekąd nadzieja, że pożar Paryża, oświeciwszy nagle Francyę, i pokazawszy chaos w jakim się znajduje, zakończy szereg nieszczęść obficie od dziesięciu już prawie miesięcy na kraj walących się. Ciekawym jest jeszcze artykuł w *Journal du Havre*, piśmie także bardzo poważanem na północy. Poczyniwszy podobne jak *Temps* uwagi, dziennik ten jest zdania, że Rzeczpospolita powinna być utrzymana we Francyi, ale rozsądna, szlachetna i uczciwa, i dodaje na końcu: „Jakkolwiek bowiem nie wielką wagę przywięzujemy do tej pobożności, którą powodowani członkowie sejmu uchwalili powszechne modły, to przecież wierzymy mocno, że podniesienie ducha do Stwórcy wszechświata, jeźli takowe z własnej woli i jakby z natchnienia nastąpi, wielce stać się może pożytecznem, zwłaszcza, jeźli pojawi się u całego narodu. Dla tego bardzo pochwalamy zamiar Zgromadzenia narodowego udania się po zdobyciu Paryża do *Notre Dame* i wysłuchania tam mszy solennej. Przykład takiej z serca pochodzącej pobożności, może i prowincye pociągnąć za sobą“.

Że rokosz, o którego ostatecznem uśmierzeniu z powodu świąt nie mamy jeszcze wiadomości, nie zagrozi stanowisku rządu, na to godzą się wszystkie dzienniki. Thiers mocniej teraz stoi niż kiedykolwiek, i skrajna prawica wie bardzo dobrze, że w razie napadu nań odniosłaby dotkliwą klęskę. Całe centrum wraz z lewicą podtrzymają go w każdym razie, i obawy nowych jakich zamieszek z powodu podniesienia w Izbie kwestyj drażliwych, są na teraz przynajmniej nieuzasadnione. Partyi

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt tymczasem dogorywał. Odmawiano nad nim modlitwy za konających, a gdy po Sakramencie Ostatniego Namaszczenia, kapłan mu o północy przyniósł Wiatyk Święty, przeistoczył się cały, i parę godzin przetrwał w rodzaju zachwytu. Nad ranem wreszcie podniósł się, jak gdyby ze snu zbudzony:

— *Konam! czuję, że konam!*—zawołał dość silnym głosem i wraz upadł znowu na poduszki, a z jednego oka łza się stoczyła. Pani Wiśniowiecka widząc, że się biedzi, jak gdyby jeszcze chciał mówić, schyliła się nad nim, ale zrozumieć już nie mogła: „Chodź ty Tereniu — tyś lepiej w głos jego wzwyczajona,“ rzekła wtedy, bo oczy konającego rzeczywiście Tereni szukały.

Poznawszy ją, uśmiechnął się ostatnim uśmiechem, i szepnął:

— Lilijko, zmów *Te Deum.*

Więc Terenia srebrnym, spokojnym jak anioła głosem, (lubo z lekka drżąco) zanuciła nad nim ów hymn dziękczynny, a przy ostatnim wreszcie dusza męczennika uleciała aby dośpiewać go w niebie.

Po tej szczęsnej śmierci, panie Wiśniowieckie, rozbolałe najrzewniejszym chociaż cichym żalem, kilka dni jeszcze zostały w Lorecie, by zadość uczynić ostatniej woli Zygmunta — bo gdy go pani Wiśniowiecka o nią była spytała, odpowiedział:

— Testament mój krótki, droga Ciociu: *Dusza Bogu — ciało Loretańskiej Pani — serce Rodzicom.*

Pochowawszy go zatem pod samą kaplicą, (które to szczęście podzielił z nim potem młody wyznawca Paweł de Perceveaux), nie wracały już do Recoaro, lecz pojechały wprost do Rzymu.

Serce Piusa IXgo zapłakało po ojcowsku nad zgonem tylu walecznych, co legli w obronie Jego i Stolicy Świętej. To też nie dość Mu było codziennie zanoszonych modłów za ich duszę, nie dość pomnika stawianego ku czci ich pamięci, nie dość gorących słów pociechy przesyłanych rodzinom, a osobliwie bohaterskim matkom. Kazał nadto urządzić wspaniałe exekwije w kaplicy swojéj Sykstyńskiéj i Sam, widocznie wzruszony, odmówił absolucyą nad katafalkiem (co zaledwie panujących jest przywilejem).

Ceremonia trwała aż do zmierzchu a i po jéj skończeniu długo jeszcze z wielkich wschodów Watykanu spływała fala pobożnych widzów. — Panie, jak przy każdej celebrze papieskiej, były z zasłonami na głowie, i czarno ubrane, co się zresztą z usposobieniem ich w tej okoliczności zupełnie zgadzało, gdyż wszystkie ogólną a niejedne przytem i osobistą opłakiwały stratę.

Po rozchodzących się szeptach uwielbienia i spojrzeniach w tę stronę zwróconych, wnet dojrzymy zstępującą panią Wiśniowiecką z córkami, z których młodsza, jak cień blada, w klasycznej draperyi welonu, rzeczywiście przewyższała pięknością i wyrazem Madonny bolesne najbardziej mistrzowskiego pędzla.

— Mamo droga! czybyśmy nie mogły pójść się jeszcze pomodlić do Śgo Piotra.

— Dobrze moje dzieci, wstąpmy na chwilę, zanim Ambroży powóz znajdzie.

Olbrzymia Stolica świątyń chrześciańskich w wieczornym zmroku podwójnym jeszcze majestatem i powagą tchnęła. Panie Wiśniowieckie poszły uklęknąć przed tak zwaną „konfessyą“ Śgo Piotra, czyli wchodem do krypty podziemnéj, gdzie Gröb Apostołów, (zaraz przy Wielkim Ołtarzu), a wieniec dwustu kilkudziesięciu lamp wiecznie tam płonących, wyzłacał na licach Terenii — łzy w czasie modlitwy.

Wtem, pośród uroczystej w około ciszy, rozległy się dźwięki przeszywającéj boleści: łkanie czyjeś głośne, okropnie gwałtowne, a widocznie dobywające się z onych ostatnich głębin serca, zkąd już krwawe łzy do oczów pędzą.

Zerwali się przytomni... zerwały i panie Wiśniowieckie, chcąc ponieść ratunek, aż idąc w kierunku głosu, dojrzały w jednym z pobliskich konfesyonałów, nad którym napisano było: *„Pro lingua Polonica“*, *penitenta*, którego postać choć klęcząca i złamana skruchą, ledwie się mieściła w ciasnem bocznem skrzydle.

— Mamo, „szepnęła bez tchu Terenia:“ „to Szczęsny.“

W tej chwili właśnie penitencyaryusz [1]) papiezki wymawiał półgłosem słowa absolucyi; — rozgrzeszony powstawszy, przeszedł też koło pań Wiśniowieckich — wzrok jego padł na Terenię... ale jéj nie poznał, bo dusza nadto przeważnie innym widokiem była zajęta. Chwiejnie zstąpił po schodach, wiodących przed Grób Apostolski, i upadł tam krzyżem, a z serca Terenii wytrysnął mimowoli hymn Symeona: *„Nunc dimittis“*...

— O moja ty jedyna!—zawołała Jadwisia, rzucając jéj się z całém wylaniem na szyję, gdy były wróciły do domu, zostawiwszy Szczęsnego wciąż w tejże samej postawie:—powiedz: wszak ci już teraz niczego nie dostawa?.. Zdrowszaś — Szczęsny się nawrócił — będziecie szczęśliwi oboje!

— Jesteśmy już niemi dzisiaj, jak najcałkowiciej. On znalazł Boga — ja widziałam powrót jego. Czegoż tu jeszcze więcej życzyć sobie na ziemi.

— A odwiedzin pana Szczęsnego.... — szepnęła Jadwisia, patrząc siostrze w oczy, podczas gdy matka z zaostrzonem uczuciem wyglądała odpowiedzi.

Terenia uśmiechnęła się z dawną swoją swobodą dziecinną, i poskoczywszy jak ptaszek, gdy po ulewie strzepuje piórka.

— Co Bóg da!—zawołała:—jeżeli to dla niego ma być lepiej, to Matka Boska tak urządzi, że przyjdzie — ale co do mnie, szczerze mówię, tak mam serce przepełnione szczęściem i wdzięcznością, że się w niem już żadne inne życzenie pomieścić nie może. Zygmunt nasz wysłuchany — Szczęsny wrócony Bogu, Bóg uwielbion w nowem królestwie tej duszy — chwała Jego pomnożona tem, ufam, na wieki.... O Mamo droga i Siostro! czyż to nie szczyt błogosławieństwa?... Doprawdy, po dzisiejszem już tylko jeden dzień jeszcze bardziej piękny będzie mógł być dla mnie!...

— Jaki? spytała matka drżąco.

Ale Terenia opatrzywszy się, pożałowała nieostrożnego słówka, i w duchu tylko domówiła wyraźnie: „dzień śmierci.“

[1]) Spowiednik uprzywilejowany.

legitymistów zaszkodził zresztą bardzo manifest hr. Chamborda, który, jak to pisałem, źle został przyjęty we Francyi. Poznali oni to natychmiast i zrozumieli, że w tej chwili nie wypada im nic innego uczynić, jak tylko wraz z innymi dać *votum* zaufania Thiersowi. Odbyło się to, jak wiecie, na owem posiedzeniu, na którem orzeczono, że naczelnik władzy wykonawczej i wojsko dobrze się zasłużyli ojczyznie. O ile takie votum wzmocniło stanowisko Thiersa, widać już z niezadowolnienia dzienników *Gazette de France*, *Monde*, *Univers*, które czują aż nadto, iż szanse legitymistów bardzo się zmniejszyły. *Temps* poświęca tej kwestyi cały artykuł, i wykazując słabość skrajnej prawicy niemogącej liczyć na poparcie większości, zaprzecza stanowczo pogłoskom jakoby ta zamierzała jakąś kampanię przeciw Thiersowi, który w obecnych okolicznościach jeden tylko zdolny jest rządzić Francyą. O przyszłości Izby brak zupełny wiadomości, a nawet i kombinacyj. Utrzymuje się tylko wieść, że ma się ona przenieść wkrótce do Paryża, Thiers bowiem ma sobie tego życzyć jak najbardziej. Donoszą przecież także, że na silny u posłów natrafi opór.

Wiadomo wam zapewne, jak wielkie oburzenie wywołały w całej Europie zbrodnie komunistów. Wiecie zapewne także, że rząd belgijski i hiszpański oświadczyły, iż na zbiegów będą się zapatrywać, jako na zwykłych przestępców, i wydawać ich Francyi nie zaniechają. Ostrożniejszym od nich okazał się dotąd tylko rząd angielski. Nie wiedzieć jeszcze oficyalnie, jak nasz postąpi. Belgia nadesłała mu wprawdzie urzędowo swoje postanowienie, chcąc go niejako pobudzić do podobnego postąpienia — nie wiem jednak, czy to podziała na niego. Dzienniki dotąd milczały w tym względzie— jedna *Suisse radicale* przemówiła dzisiaj, i naturalnie na korzyść zbiegów. „Jeźli podoba się monarchicznej Belgii być policyantem p. Thiersa i reakcyi (!)—prawi ona — to rola tak nikczemna nie mogłaby przystać republikańskiej Szwajcaryi.“ — Zdaje się, że dla naszego rządu będzie przykładem Anglia, że więc bezwzględnie nie oświadczy się przeciw zbiegom, choć wszyscy z nich na bezpieczne u nas schronienie liczyć nie będą mogli. Tak np. wydano Francyi temi dniami niejakiego Chol, byłego członka policyi napoleońskiej, który wziął czynny udział w zamordowaniu majora Arnaud, i skazany był za to na wieczne więzienie przez sąd Lugduński. Natomiast wypuszczono wczoraj p. Janvier de la Motte za złożeniem odpowiedniej kaucyi, gdyż żądane objaśnienia dotąd nie nadeszły.

Dzienniki nieprzychylne Thiersowi, a przedstawiające partyę radykalną, przepełnione są doniesieniami o następującej jakoby reakcyi. Mówią o licznych po rozmaitych punktach Francyi aresztowaniach, podnoszą konfiskatę niektórych dzienników, mianowicie Marsylskiego *Vrai républicain*, której towarzyszyło zarazem uwięzienie jej redaktora. Uwięziono także z niewiadomych dotąd przyczyn znanego republikanina i publicystę p. Naquet, przebywającego w Marsylii. Nasi publicyści jakkolwiek po wzięciu Paryża obawiali się bardzo, by rząd francuski nie pogrzeszył nadmiarem srogości, po pożarach paryskich wstrzymują się zupełnie od krytyki postępowania tego rządu. Podnoszą tylko, że dla komunistów bardzo źle wypadnie owo postanowienie, według którego prawo ułaskawienia należeć będzie nie do jednego człowieka, ale do całego zgromadzenia. I w rzeczy samej, bywa też każde zgromadzenie daleko sroższem i nielitościwszem od jednego człowieka, który bądź co bądź lęka się zawsze ukazać światu niemiłosiernym. Żaden doża wenecki nie popełnił takich srogości, jak rada dziesięciu.

W dzisiejszej *Suisse radicale* jest telegram prywatny z Wersalu, zaprzeczający karegorycznie pogłosce puszczonej w świat przez korespondenta do *Indépendance belge*, jakoby Cluseret i Dąbrowski za pieniądze chcieli byli zdradzić Komunę. W rzeczy samej korespondent do belgijskiego dziennika znany jest z tego, że w zamian za nowiny, których mu udzielają figury rządowe, popiera bardzo często sprawę rządu, i w jego duchu pisze. Zaś rządowi chodziło bardzo o to, aby w Belgii unizyć ile możności powstańców, i drogę do tego kraju im zamknąć. U nas wierzono tej pogłosce, dokąd *Suisse radicale* jej nie zaprzeczyła tylko w połowie.

W Riom rozstrzelano trzy dni temu Deloche, mordercę Arnauda. Żałował on w ostatnich chwilach bardzo swego czynu, do którego przyznał się wreszcie, i uznał wyrok sprawiedliwym. Szedł na plac egzekucyi z odwagą.

O aresztowaniu Rocheforta i jego sekretarza pełno szczegółów po dziennikach. Straszne on znalazł przyjęcie w Wersalu od ludności, która wyruszyła tłumnie na jego spotkanie. „Trybun ludu“ musiał być niezmiernie zdziwionym nad tak nagłą zmianą afektów tłumu, który w Bordeaux jeszcze na rękach go nosił. Siedzi on we więzieniu S. Piotra w Wersalu, i jest na pozór bardzo spokojny i zimny. Sędziemu, który przybył w celu spisania z nim protokołu, odmówił odpowiedzi. Gdy go wieziono do Wersalu, miał ze swemi stróżami bardzo wiele rozmawiać. Ciekawem jest to, że przyznał się im, jakoby wiele miał pociągu do partyi legitymistowskiej, i że przypadkowo tylko znalazł się w przeciwnym obozie, którego opuścić nie miał już odwagi... We więzieniu nie robią z nim, jak z innymi naczelnikami powstania — których dotąd nie wielu pojmano — żadnych ceregieli. Musi to samo jeść, co inni więźniowie, i mieszkać w celi, która od innych niczem się nie różni.

Jeńcy, których masa przybywa do Wersalu, doznają tam bardzo złego przyjęcia od ludności. Jest jednak między nimi wielu niewinnych, których pobrano w Paryżu tylko dla ostrożności.

Kraków d. 2 czerwca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 1 czerwca.*) Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się dopiero o godz. 6, pomimo, iż zapowiedzianem było jak zwykle na godz. 5. Całą przeto godzinę drogiego czasu zmarnowano na czekaniu na tych Radców, którzy albo jakby z zasady zawsze późno przychodzą, albo też z zasady nigdy się na posiedzeniu niepokazują. Są między nimi nawet tacy, którzy od lat kilku wcale się nie pokazali na posiedzeniach. Zgromadzeni Radcy już się mieli nawet rozejść gdy nadszedł p. Chmurski i utrzymał komplet. Wypadek ten, jako częściej się powtarzający, spowodował prezydenta miasta Dra Ditla, że jeszcze przed przyjściem p. Chmurskiego prosił zgromadzonych, aby go upoważnili do postąpienia w myśl §. 69 statutu t. j. najpród do napomnienia zaniedbujących się Radców, a następnie do nałożenia na nich kary pieniężnej na rzecz ubogich m. Krakowa. W przemówieniu swojem podniósł prezydent, że od jakiegoś czasu wkradł się nieład w posiedzenia Rady miejskiej, gdyż jedni radcy przychodzą za późno, inni wcale nie przychodzą. Jestto nie tylko zaniedbywaniem obowiązku, ale prócz tego uchybieniem kolegom. Rada już w komplecie, po tymczasem nadszedł p. Chmurski, uchwaliła jednomyślnie, aby prezydent miasta wykonał przepis §. 69.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, sekretarz Rady m. p. Zawiłowski zawiadomił Radę, iż p. Hipolit Seredyński mianowany obecnie inspektorem szkół miejskich w Krakowie, złożył wskutek tego mandat Radcy miejskiego; oraz, że delegat namiestnictwa p. Bobowski wystosował wskutek życzenia Rady szkolnej zapytanie do reprezentacyi gminnej, czyby nie chciała przyczynić się funduszami swemi do założenia wyższej szkoły żeńskiej w Krakowie pod przewodnictwem osób świeckich, w razie, gdyby Rada szkolna na założenie tej szkoły również ze swej strony odpowiednie ofiarowała fundusze. Sprawę tę przydzielono sekcyi szkolnej.

Następnie wiceprezydent Dr Szlachtowki zdał sprawozdanie imieniem komisyi administracyjnej z dochodów akcyzy za pierwszy kwartał r. 1871. Ogólny dochód przyniósł 110,215 zł. 85 c., co wraz z zyskiem z r. 1870 czyni ogólną sumę 154,031 zł. Wydatki razem wyniosły 102,325 zł. 2 c., do tego asygnacya kasowa 40,700 zł. do funduszu miejskiego z r. 1870, razem 143,025 zł. 2 c. Zysk przeto z końcem marca wynosi 11,006 zł. 5 centów.

Radca m. Chęciński interpelował dalej prezydum co robi komisya statutowa, niepokoją go bowiem o tę sprawę jego wyborcy. Prezydent odpowiedział, że komisya pracuje i nie zadługo przed łoży wypadek swych narad.

Radca m. Redyk wniósł dwa wnioski, z których pierwszy o jak najrychlejsze uregulowanie koryta starej Wisły przydzielono sekcyi ekonomicznej, drugi o wypracowanie projektu skróconéj manipulacyi w kasie miejskiej, przydzielono sekcyi skarbowej.

Przeszedłszy do porządku dziennego Rada m. uchwaliła otworzyć ulicę nową pomiędzy ulicami Karmelicką a Łobzowską na Piasku po za ogrodem do księży Karmelitów należącym, równoległe z ul. Garbarską. W tym celu upoważniono magistrat do traktowania z właścicielami realności Ner 63, 91 i 92 o nabycie gruntów pod tę ulicę potrzebnych. Gdy atoli właściciele ci za nadto wysokie złożyli deklaracye, zgodzono się przeto na wniosek Radcy Chrzanowskiego, aby w razie, gdyby właściciele z żądań swych nic ustąpić nie chcieli, wytknąć w tym samym kierunku inną ulicę nieco dalej i z innymi właścicielami wejść w rokowania. Sprawę tę wnosił na Radę referendasz magistratu p. Uszewski.

Adjunkt wydziału rachunkowego w magistracie p. Gross przedłożył dalej sprawozdanie sekcyi skarbowej co do reszty kasowej z końcem r. 1870 w sumie 22,267 zł. 67½ c., której użyto w sposób następujący: Na zakupno domów rogatkowych, mogilskiego i podgórskiego wydano 10862 zł. 90 c.; na zakupno domu na szkołę Św. Szczepana, jako ratę pierwszą 6000 zł.; na spłatę kapitału na domu N. 406 zabezpieczonego 603 zł.; na umieszczenie w papierach wartościowych i w kasie oszczędności 4800 zł.

Sprawozdania tego nie można już było ani przyjąć do wiadomości ani nie przyjąć, ponieważ brakło kompletu. Z tego powodu prezydent zamknął posiedzenie o godz. 7.

W wykonaniu postanowieniem cesarskiem z 2go września 1870 r. zatwierdzonych przepisów o płaceniu czesnego z góry na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Krakowie, Lwowie, Gradcu i Innsbrucku, ministerstwo wyznań i oświecenia rozporządziło z początkiem roku szkolnego 1871/2 co następuje:

1) Uczniowie mający uprawnioną nadzieję, że będą uwolnieni od czesnego, i o toż uwolnienie się starający, mają się zapisać u kwestora, który zapis ten potwierdzi; nie są jednak obowiązani zapłacić natychmiast czesne. Poczem winni się zaraz przedstawić odnośnym docentom i wpisać na ich listę słuchaczy.

2) Naznaczony § 22im rozporządzenia ministeryalnego z 18go lipca 1850 r. termin wniesienia podań o uwolnienie w przeciągu pierwszych dni 14 półrocza jest terminem prekluzyjnym, tak, że podanie z jakichkolwiek powodów zapóźno wniesionie, nie będzie ani przyjętem, ani uwzględnionem. Uczniowie zapisujący się u kwestora po tym terminie, winni są bezwarunkowo uiścić czesne z góry.

3) Załatwienie podań wniesionych o uwolnienie powinno nastąpić ze strony kolegium profesorów o ile możności jak najrychlej, w każdym zaś razie w przeciągu dni 14 po upływie powyższego terminu. O dokonanem załatwieniu zawiadomić należy natychmiast za kratkami z dodatkiem, że studencze, których to dotyczy, zapisać się winni stanowczo najdalej w przeciągu dni 14 od daty ogłoszenia u kwestora i u swych docentów, wykazując się otrzymanem uwolnieniem lub zapłaceniem czesnego, w przeciwnym razie na to półrocze już w żaden sposób zapisać się nie będą mogli.

4) Zmiany w manipulacyi kwestur, które się okażą potrzebne z powodu zaprowadzenia opłaty czesnego z góry, pozostawia się tymczasowo uregulowaniu własnemu władz akademickich.

Ministerstwo wyznań i oświecenia przypomina profesorom i dyrektorom gimnazyalnym rozporządzenie z 24 stycznia 1850 r., mocą którego zakazane są tak zwane korepetycye po godzinach szkolnych, a to z powodu, że zwyczaj ten się utrzymuje ciągle, a szkodliwość jego jest od dawna uznaną.

Wiedeń 1 czerwca. Na jutro zapowiedziane mi są w Izbie deputowanych obrady nad budżetem za r. 1871. Głównym sprawozdawcą jest dep. Dr Brestel. Z odnośnego sprawozdania wyjmujemy ogólne cyfry. W ustawie skarbowej, jaką przedkłada wydział, obliczono wydatki na 345,556,940 zł., dochody zaś na 333,949,907 zł. Różnica przeto wynosi 11,607,033 zł., jéj pokrycie ma nastąpić przez osobną ustawę.

Rząd preliminował na r. 1871 wydatki w sumie 351,719,611 zł., a więc o 30,980,357 zł. więcéj niż uchwalono w r. 1870.

Ogół dochodu na r. 1871 według preliminarza rządowego wynosi ma 299,852,091 zł. Preliminarz przeto rządowy wykazuje różnicę 51,867,520 zł.

Wydział skarbowy porobił jednak te zmiany, że w wydatkach wykreślił w ogólnéj sumie 6,162,671 zł., dochód zaś zwiększył o 34,097,816 zł. w tem przekonaniu, że ze względu na pomyślne rezultaty ostatnich dwóch lat i wzrastający dobrobyt, spodziewać się można prawdopodobnie większego dochodu z różnych rodzajów podatków i opłat.

Pomimo jednak tej manipulacyi wydziału skarbowego, wykazuje się według wykazu rządowego niedobór 11,607,033 zł., istotny niedobór jest jednak tecznie większy, z końcem bowiem roku stan majątkowy państwa o wiele będzie gorszym, niż z początkiem roku. Celem zaś wykrycia prawdziwego niedoboru należy do kwoty niepokrytej dodać pozycye wliczone do dochodu, lecz majątkowoż nie są właściwie dochodem, lecz majątkiem państwa. Według tego wykazu jest niedobór w sumie 31,535,000 zł.

Zważywszy, że rezultat tak niepomyślny z każdym rokiem wzmagać się będzie, nasuwa się konieczność największej oszczędności, szczególniej zaś przy wydatkach na wojsko, jako jedynéj pozycyi, przy której oszczędność jest możliwą. W przeciwnym razie skarb państwa może ponownie być zrujnowanym.

— Dalszy ciąg mowy deputowanego Dra Czerkawskiego:

Tak jest, nasza miłująca pokój ludność tęskni do ubezpieczonych i ustalonych stosunków i do możności ciągłego i niczem nieprzeszkadzanego rozwoju. Mogę nawet powiedzieć, iż ludność ta nie już od dawna przesyła tych bezowocnych walk, staczanych w tej Izbie, (brawo z prawicy) i tak jak oczekuje z niecierpliwością pokoju i wyczekuje organicznej pracy, gdyż walki, jak dzisiejsza, ciągle i ciągle na nowo wzniecane bywają w tej Izbie.

Projekt adresowy lęka się nowych konfliktów i obawia się, czy Austrya narażona na takowe, przebyć je zdoła. Lecz jakże to pogodzić się da z tem, iż większość tej Izby już na początku sesyi wyraziła swoję nieufność rządowi, który zagodzenie tych konfliktów jako zadanie swoje postawił (brawo z prawicy) i dziś ta sama większość z manifestem wojennym występuje przeciwko rządowi, który przywrócenie wewnętrznego spokoju uskutecznić usiłuje (brawo z prawicy). Moi Panowie, znajduję w tem sprzeczność wielką, niepodobną do wytłumaczenia, i nie wiem, jak takie postępowanie pogodzić się da z austryackim patryotyzmem, z austryackim sposobem myślenia. Spokojność ustalonych stosunków i możność ciągłego rozwoju jest głównym warunkiem, jest przeświadczeniem ludności, iż moralne jej skarby, jej zapatrywania, jej narodowość i język, jej prawo stanowienia we własnych sprawach, są ubezpieczone. Jeżeli się rzecz ma inaczej, to nigdy nie braknie objawów niezadowolnienia, które od czasu do czasu wybuchają i sprowadzają przesilenia. Byłaby to niebezpieczna i wcale zła polityka, gdyby chciano zaprzeczyć tej potrzebie lub ją ignorować.

Była raz chwila w Austryi, gdy tej potrzebie państwo samo postanowiło zadość uczynić. Było to wtedy, gdy wydano dyplom październikowy. Dyplomem tym uroczyście zapewniono, że przyszłe ukonstytuowanie monarchii może być przedsięwzięte z uwzględnieniem prawnych żądań, zapatrywań się, tradycyi i indywidualnych potrzeb pojedynczych królestw i krajów.

Jak dalece dyplom październikowy pod tym względem rzecz trafnie postawił, dowodzi okoliczność, iż wyrażone w nim prawdy żyją dotąd w sercach austryackiej ludności, (brawo, brawo z prawicy) i żadnym zamachem stanu i żadnym środkiem innym nie może być wykorzeniony z przeświadczenia i serc naszej ludności, i że zawsze zwracają się ku temu dyplomowi, ilekroć szukać wypada nowego klucza do zagodzenia i rozwiązania istniejących na polu prawnopolitycznem sporów w Austryi. Lecz niestety, rozbudzone dyplomem październikowym nadzieje i oczekiwania zawiódł wydany wkrótce potem patent lutowy. Nie można sobie nieszczęśliwszego kroku pomyśleć, jak ów fatalny patent lutowy. Uważać to należy za nieszczęście, iż tak zwana konstytucya lutowa zboczyła z drogi wytkniętej przez dyplom październikowy nie będąc w stanie czy w możności rozwinięcia tych idei, jakie w nim spoczywały.

Zamiast przyznać pojedynczym królestwom i krajom ich prawa, jak to powinno było nastąpić, wlano wszystkie w jedną formę, która wytworzyła tylko pozorny konstytucyonalizm, zewnętrznie przybrany w formę liberalną, ale na wewnątrz tak urządzony, iż wszelkie prawo stanowienia o sobie pojedyńczych krajów tłumił w samym zarodzie (brawo z prawicy).

Los tej konstytucyi jest znany. Nasi współobywatele z Zalitawy, zwrócili się pierwsi przeciwko tym roszczeniom. Sądzono, iż wyczekiwaniem i odmową będzie można ich skruszyć. Swoim słusznym prawom, i swojej wytrwałości mają do zawdzięczenia, iż nareszcie zbyli się tego narzuconego im dobrodziejstwa i odnieśli wkrótce zwycięstwo. Podwojone oni odnieśli zwycięstwo, gdyż nietylko cieszą się uznaniem swoich praw tradycyjnych, lecz nawet dzisiejszy projekt adresu uznaje, iż sposób, w jaki zaspokojono Węgrów, nie był czemś przypadkowem, dowolnem, ale owszem był naturalnym, rozumnym (brawo z prawicy). Tak nie przemawiano do Węgrów, gdy ich usiłowano sprowadzić do tej Izby i uszczęśliwić konstytucyą lutową.

Po wyłączeniu Węgrów stworzono grudniową konstytucyę, i oto ta nowa ustawa podjęła tę samą walkę przeciwko pojedynczym krajom i ludom Przedlitawii, którą przedtem lutowa ustawa wytworzyła była krajom za Litawą położonym. Chciano po prostu prawne żądania przedlitawskich ludów ignorować, traktować ich jako paryasów mających jedynie służyć za narzędzie i piedestał jednemu szczepowi roszczącemu sobie prawo do hegemonii (brawo z prawicy).

Wprawdzie zaprzeczają tu co chwila istnieniu tych zachcianek hegemonii, i mówią bardzo pięknie o równouprawnieniu, lecz po tamtej stronie ilekroć mniemają, iż niemiecki interes mógłby być zagrożonym, iż niemiecki naród w którymkolwiek kraju mógłby utracić hegemonię i przewagę, to wołają i skarżą się na pogwałcenie, skarżą się na naruszenie konstytucyi, ba nawet twierdzą, że gdyby wszystkim tym potrzebom i wszystkim tym prawnym żądaniom zadość uczynić, to jedność i potęga państwa na temby cierpiała, jak gdyby potęga państwa od tego zawisła, ażeby narody same nie mogły swobodnie o swoich sprawach stanowić.

(*Dokończenie nastąpi*).

Belgia.

Z powodu oświadczenia rządu belgijskiego co do zbiegów Komuny paryskiej, Wiktor Hugo napisał do redaktora *Indép. belge* następujący list, który spowodował jego z Belgii wydalenie, list pełen pychy, narzucający się na najwyższego sędziego:

Bruksella 26 maja 1871 r.

Panie,

Protestuję przeciw oświadczeniu rządu belgijskiego względem zwyciężonych Paryżanów. Cokolwiek kto powie i cokolwiek zrobi, zwyciężeni ci są ludźmi politycznymi. Nie było mnie przy nich. Przyjmuję zasadę Komuny, nie przyjmuję ludzi jej. Protestowałem przeciw ich czynom i przeciw ustawie o zakładnikach, przeciw odwetowi, samowolnym aresztowaniom, gwałceniu wolności, zamykaniu dzienników, zaborom, konfiskatom, burzeniom, przeciw zwaleniu kolumny, przeciw naruszeniu prawa, przeciw zamachom na lud. Gwałty ich oburzały mnie, jakby mnie oburzyły dzisiaj gwałty przeciwnego stronnictwa. Zwalenie kolumny jest czynem obrazy majestatu narodu; zburzenie Luwru byłoby zbrodnią obrazy majestatu cywilizacyi. Ale czyny dzikości jako bezwiedne, nie są czynami zbrodniczemi. Obłąkanie jest chorobą a nie przestępstwem. Głupota nie jest zbrodnią ludzi nieoświeconych.

Zwalenie kolumny było smutną dla Francyi chwilą; zburzenie Luwru byłoby dla wszystkich ludów powodem wiecznej żałoby.

Ale kolumna stanie napowrót a Luwr jest ocalony.

Dziś Paryż odebrany; Zgromadzenie narodowe pokonało Komunę. Kto twórcą 18go marca? Zgromadzenie czy Komuna, kto prawdziwie winien? Historya orzecze.

Pożar Paryża jest czynem potwornym, ale czy nie ma dwóch podpalaczy? Zaczekajmy, aby wydać wyrok. Nie mogłem nigdy pojąć Billioraya, a Rigault budził we mnie zdumienie aż do odrazy; ale rozstrzelać Billioraya jest zbrodnią, rozstrzelać Rigaulta jest zbrodnią.

Tacy z Komuny jak Johannard i La Cecilia, którzy kazali rozstrzelać 15-letnie dziecko, są zbrodniarzami; tacy ze Zgromadzenia, którzy kazali rozstrzelać Juliusza Vallès, Bosqueta, Pariola, Amouroux, Lefrançais, Bruneta i Dąbrowskiego, są zbrodniarzami. Nie miotajmy oburzenia na jedną tylko stronę. Zbrodni dopuściły się zarówno Zgromadzenie jak Komuna, a zbrodnia jest widoczną.

Najprzód, dla wszystkich ludzi cywilizowanych kara śmierci jest obrzydłą; powtóre, tracenie bez sądu jest niegodziwością. Tamta przestała już być słuszną, to nie było słusznem nigdy. Naprzód sądźcie, potem skazujcie, a wykonujcie wyrok. Mógłbym potępiać, ale nie będę piętnował. Jesteście w swojem prawie. Gdy jednak zabijacie bez sądu, jesteście skrytobójcami.

Wracam do rządu belgijskiego.

Błądzi on, odmawiając przytułku. Ustawa pozwala mu odmawiać go, ale słuszność zabrania. Ja, który piszę te słowa, wyznaję zasadę: *Pro jure contra legem.* Prawo przytułku jest starodawnem. Jest to uświęcone prawo nieszczęśliwych. W wiekach średnich Kościół udzielał przytułku nawet ojcobójcom.

Co do mnie, oświadczam tu:

Ten przytułek, którego rząd belgijski odmówił zwyciężonym, ja go daję. Gdzie? W Belgii. Robię Belgii ten zaszczyt. Daję przytułek w Bruksell, daję go na Place des Barricades N. 4. Niechaj który ze zwyciężonych z Paryża, niechaj człowiek ze stowarzyszenia Komuny, którą Paryż bardzo mało wybierał, niechaj który z tych ludzi, choćby był osobistym nieprzyjacielem moim, szczególnie zaś, jeśli jest moim osobistym nieprzyjacielem, zapuka do drzwi moich, a otworzę je. Gdy wejdzie w dom mój, jest nietykalnym.

Byłżebym przypadkiem cudzoziemcem w Belgii? Nie sądzę. Czuję się być bratem wszystkich ludzi i gościem wszystkich ludów. W każdym razie zbiegły Komuny u mnie, to zwyciężony u wygnańca, zwyciężony dzisiejszy u wygnańca wczorajszego. Nie waham się powiedzieć, są to dwie rzeczy czcigodne: jedna słabość dająca drugiej opiekę. Kto wyjęty z pod prawa, niechaj wstąpi do mojego domu. Niechaj ktobądź spróbuje odebrać mi go. Mówię to o ludziach politycznych. Gdyby chciano zabrać odemnie jakiego zbiegłego Komuny, niech mnie zabiorą. Jeśli go wydadzą, pójdę za nim. Dzielić z nim będę ławę oskarżonych. A w obronie prawa zobaczą obok człowieka Komuny, który jest zwyciężonym Zgromadzenia Wersalskiego, człowieka Republiki, który był wygnańcem Bonapartego. Dopełnię mojej powinności. Przedewszystkiem, zasady. Jeszcze jedno słowo.

A twierdzić można, że Anglia nie wyda wychodźców Komuny. Dla czego stawiać Belgię niżej od Anglii? Chlubą Belgii jest, że daje przytułek. Nie pozbawiajmy jej tej chluby. Broniąc Francyi, bronię Belgii. Rząd belgijski będzie przeciw mnie, ale lud belgijski będzie za mną. W każdym razie postąpię uczciwie.

Proszę przyjąć zapewnienie moich wysokich uczuć.

Wiktor Hugo.

Manifest ten niepotrzebnie obraził rząd belgijski, ale obraził również mieszczan brukselskich. W sobotę jak pisze *Journal des Bruxelles*, o godz. 1ej w nocy znalazła się gromada ludzi przed domem poety, a jeden z nich dzwonił tak długo, aż Hugo otworzywszy okno od balkonu, zapytał, o co idzie. „Jestem Dąbrowski — odpowiedział dzwoniący — przychodzę prosić Pana o gościnność“. — „Dąbrowski nie żyje — odpowiedział Hugo — Pan sobie żartujesz“. I zamknął okno. W tej chwili grad kamieni wybił szyby w domu zamieszkałym przez poetę. Policya przybywszy, nie zastała już nikogo. Nazajutrz wieczór, jak pisze *Echo du Parlament*, około tysiąc osób zebrało się na placu przed domem Wiktora Hugo i wyprawiono mu kocią muzykę. W poniedziałek rząd nakazał mu opuścić Belgię, a gdy odmówił, we wtorek urzędnik policyjny zjawił się w jego mieszkaniu i zagroził, że go pod strażą odstawi do granicy. Wiktor Hugo wyjechał wreszcie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca. Nie pierwszy to raz zwracać nam przychodzi uwagę na smutne następstwa lekkomyślności, ktorej ofiarą padają młodzi ludzie w rękach bezsumiennych oszustów, bez żadnej ze strony prawa opieki. Ustawa karna wymaga pod tym względem re-

---

Odtąd chodziła po ziemi, jakby już jéj nie tykając, i patrzyła jakby jedno niebo tylko w koło siebie widząc. Powrócił jéj z nadmiarem ów wyraz błogości, z którym znaliśmy ją dawniej — w dodatku zaś przybył inny jeszcze odcień, jak gdyby chwila schwycona niegdyś przez Szczęsnego w czasie pasterki u Śgo Marka, a wtedy przelotna, teraz była utrwaliła się stanem ciągłym w jej sercu i oczach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KORESPONDENCYA ZE LWOWA.

28go maja.

(✕) W czasach pierwszego zapału w zakładaniu stowarzyszeń, kiedy już wszystkie mniej więcej kierunki miały swoje ogniska, założono także stowarzyszenie czyli „Towarzystwo naukowo-literackie.“ Pamiętam sławne pierwsze posiedzenie zgromadzonych członków. Było między nimi coś literatów, było nawet parę rarytnych egzemplarzy ludzi naukowych, ale większość imponująca, wobec której niknęli jedni i drudzy, składała się z osób nieroszczących sobie żadnego prawa ani do nauki ani do literatury. Pamiętam również, że w znakomitych statutach było pełno ciekawych szczegółów, że np. wszystkie korzyści towarzystwa przypadać miały literatom, i że nieliteraci mieli za honór należenia do towarzystwa płacić 3 razy wyższą wkładkę niżeli literaci; że z tego względu powstawała nawet wątpliwość, czy nie należałoby towarzystwa nazywać raczej instytucyą dobroczynności dla literatów, że wreszcie towarzystwo miało taki wspaniały szereg zadań do spełnienia, iż z tego samego powodu nikt nie wątpił, że żadnego nie dopełni. Jakoż tak się stało. Żywot swój smutny ciągnęło towarzystwo coś około lat dwóch, a potem rozlazło się w całem tego słowa znaczeniu. Jak się to stało, gdzie i kiedy? — nikomu nie wiadomo, tylko faktem jest, że obecnie towarzystwo nie istnieje.

Smutne to zdarzenie niewątpliwie, lecz że się przytrafiło, temu dziwić się nie podobna. Towarzystwo naukowe bez ludzi naukowych istnieć przecież nie może; a że we Lwowie ludzi tego rodzaju nie znaleźć znowuż w ilości takiej, żeby Towarzystwo w ścisłem, publicznem tego słowa znaczeniu utworzyć mogli, to również do tajemnic nie należy. Pod tym względem Lwów dzisiejszy wstydzić się nawet musi wobec dawniejszych swoich czasów. Szeregi starszych naukowych pracowników przerzedziły się znacznie, niestety bardzo znacznie, a luki po nich powstałe niezajęte, uderzają wzrok smutnie jak wyłomy opuszczonej warowni. Dawna forteca naukowo-literacka, która przez tyle ciężkich lat broniła walecznie i zwycięzko ducha narodowego, dzisiaj rozsypuje się w gruzy jak stare zamczysko, niszczone przez potomka dawnych właścicieli, aby z jego kamieni czemprędzej wspaniałą wybudować karczmę. Epigonowie dawnych znakomitych mężów nauki, rzesza lwowskich dziennikarzy, pobudowała wprawdzie dosyć takich karczem, zużytkowuje na nie wszystkie dawniejsze zapasy i materyały — ale któż odważy się powiedzieć, że te przybytki zastąpić mogą brak dawnej literackiej warowni, dawniejszego ruchu naukowego, który nie krzyczał, nie lżył, nie rzucał na wszystkie strony błotem, jak nasze lwowskie dzienniki, ale służył ojczyźnie i narodowi i nauce, służył im wiernie i wytrwale, bo kochał je tak, jak dzisiejsze *szurum-burum* literackie prócz siebie niczego zapewne kochać nie jest zdolne.

Naturalnie nauka rzeczywista, literatura prawdziwa, przeszły w poniewierkę, a z niemi razem i ci nieliczni, wytrwali żołnierze, którzy nie opuścili dawnych sztandarów. Sami to prawie weterani — rekrutów, jakby całkiem nie było, a przynajmniej tak nie wiele stosunkowo, że doprawdy, nie odważyłbym się liczyć. I nie dziw, bo to dziś kierunek całkiem niepopłacający, praca trudna, ciężka, a nie mówiąc już nic o korzyściach, praca zupełnie nieuznawana. Czy się znajdzie w dziennikach lwowskich jakakolwiek wzmianka, o której z takich prac poważniejszych? Przez dłuższy przeciąg miesięcy drukował profesor Małecki biblię Sarosz-patacką, czy o tem pisnął który dziennik choćby słówkiem? Komisya wydawnictwa aktów bernardyńskich drukuje już tom 3ci; czy podał który dziennik choćby kilkanaście słów wiadomości, że wyszedł tom nowy i zawiera mniej więcej takie a takie akty? Pan Bielowski drukuje drugi tom Monumentów, a jakkolwiek wydawnictwo to liczy piękny lat szereg, jakkolwiek znane jest dokładnie uczonym zagranicznym, niezbyt dawnemi czasy najgłośniejszy z dzienników lwowskich doniósł z całą pewnością, że dokumenta drukują się kosztem Zakładu Ossolińskich. Jestto parę tylko przykładów, które dałyby się uzupełnić jeszcze niejednym dalszym.

Lecz dość tej jeremiady. Niech mi wolno będzie zakończyć ją doniesieniem, które we Lwowie, raczej we lwowskich dziennikach, zaledwie znalazłoby miejsce, a które obojętnem nie będzie miłośnikom nauk historycznych. Idzie właśnie o drugi tom pomników dziejowych p. Augustyna Bielowskiego, który znacznie w druku postąpił, i który jeżeli nie zajdą przeszkody nieprzewidziane, wyjdzie prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym. Tom ten obejmuje dalszy ciąg nowych źródeł historycznych z przeddługoszowej epoki w chronologicznym porządku. Dotąd wytłoczono już 40 arkuszy w takim formacie i temsamem pismem, jak tom pierwszy. Obecnie drukuje się kronika Jana z Czarnkowa, archidyakona gnieźnieńskiego i podkanclerzego królestwa, obejmująca, jak wiadomo, zdarzenia zaszłe w Polsce od r. 1333—1384. Opracował ją do Monumentów bardzo starannie i ze znajomością rzeczy, p. Jan Szlachtowski, który się już niegdyś Pertzowi przysłużył krytycznem opracowaniem Gala kroniki, umieszczonem w *Monumenta Germaniae historica* tomie XI. Wszystkie, jakie się dotąd wynalazły kodeksy kroniki Jana z Czarnkowa, zostały należycie rozpoznane przez niego i ocenione, a ułożony z nich tekst z wykazem wszystkich znaczniejszych odmianek da poznać po raz pierwszy w prawdziwem świetle tego wielce zajmującego pisarza czasów kazimirowskich i jednego z najznakomitszych między swoimi spółczesnymi.

W tymże samym tomie znajduje się kronika Dzierżawy opracowana przez p. Wacława Aleksandra Maciejowskiego, tudzież wiele innych, ważnych pomników, o których po wyjściu z druku tomu nie zaniedbam zdać sprawy.

forny; dopóki zaś ta nie nastąpi, przynajmniej prokuratorye i sądy mają w ręku środki grozy na rzeczywistych sprawców nieszczęścia, i nie mogą się wymawiać brakiem dotyczącego paragrafu, bo mieliśmy przykłady w Wiedniu, jak sądy dosięgały głównego winowajcę, który w sprawach tego rodzaju zamiast zasiadać na ławie oskarżonych, staje jako świadek, by dobić tego, którego okradł i do zbrodni namówił.

Mamy tu na myśli użyczanie przez lichwiarzy i oszustów pieniędzy na weksle opatrzone podpisem sfałszowanym trzeciej osoby, a to w wiedzą lichwiarza i za jego namową. Przypadki tego rodzaju dość często się powtarzają, chociaż największa ich część niedochodzi do wiadomości osób trzecich, skoro tajemnica cichaczem zostaje okupiona drogiemi pieniędzmi.

Młody człowiek potrzebuje pieniędzy, zgłasza się więc oczywiście do lichwiarza. Ten gotów oddać mu „przysługę", ale domaga się rękojmi. Gdyby zaręczył ojciec, matka, stryj albo ciotka! I zwolna, zwolna podsuwa myśl młodzieńcowi, aby mu wystawił weksel z podpisem ojca, matki, stryja albo ciotki. Ale jak uzyskać ten podpis? Rzecz łatwa, podpisać za nich. Namowa odbywa się w cztery oczy. Ale choć już weksel gotów, pieniędzy jeszcze nie ma; trzeba dopełnić małej formalności: oto zeznać wobec świadków przez lichwiarza przywołanych, że weksel podpisali ojciec, matka, stryj albo ciotka. Wtedy lichwiarz płaci, ale trzecią część, a co najwięcej połowę tego, na ile weksel wystawiony, niekiedy nawet mało co da pieniędzy, lecz dopłaca tandetnym towarem albo innym niepewnym wekslem, a upominać się trudno o więcej, bo zaraz grozi sądem. Weksel wystawiony na krótki termin. Niejeden syn lub synowiec chcąc opłacić weksel, wypracza się, okradnie nawet rodziców albo krewnych, popełni zbrodnię, ale rzadko, by to wystarczyło. Gdy przyjdzie czas wykupienia wekslu, lichwiarz straszy swojego dłużnika, wyłudza od niego co tylko się da wydrzeć, a gdy go ogołoci z wszystkiego, bez politowania sobie tych zdzierstw na rachunek należytości, zgłasza się do osoby, której imię na wekslu podpisane.

Wtedy odgrywa się drugi akt strasznego dramatu. Stary ojciec albo matka widzą oddane na pastwę lichwiarza resztki swojego mienia, by ocalić syna — na krótki czas. Tak jest, zwykle na krótki, bo kto raz wpadł w szpony takiego sępa, ten już z nich nie wydostanie się bez szwanku na czci, na godności, na uczciwości, a przysłowie mówi: „od rzemyczka do koziczka."

Jeszcze jako tako, gdy się coś podobnego zdarzy paniczowi, którego wykupią bogaci krewni z rąk lichwiarza, chociażby dla ocalenia dobrej sławy imienia; ale im bogatsi krewni, tem drożej każe sobie lichwiarz zapłacić za wydanie z rąk dowodu lekkomyślności, będącego oraz dowodem zbrodni. Ale co się dzieje z uboższemi rodzinami, nawiedzonemi tą plagą?

Mają nawet lichwiarze ajentów swoich między młodzieżą, których obowiązkiem napędzać im zwierza, i to o ile można grubego, do mateczników. Ajenci tacy podpatrują naprzód ofiary skłonne do robienia długów, a potem naprowadzają je do osobnie lichwiarzy. Nie wiemy, czy policya zna jednych i drugich; ale wiemy, że to jest, to uchodzi bezkarnie. A jednak parę surowych wyroków sądowych w Wiedniu — a o jednym z nich pisaliśmy nawet w roku zeszłym w naszym dzienniku — rzuciło popłoch między lichwiarzy używających tych strasznych środków. Sądy poczytały fałszerza weksli za oszukanego, a lichwiarza za prawdziwego moralnego sprawcę zbrodni fałszerstwa i ciężką wymierzyły nań karę. Pragniemy, aby i nasze sądy wzięły tę rzecz do serca, bo idzie tu nietylko o tych lekkomyślnych, co się dopuścili ciężkiej winy, ale o zatamowanie złego, które w przerażający szerzy się sposób, a zarazem pojęcie sprawiedliwości sprowadza do formalizmu prawa.

— Jutro w sobotę w południe o godz. 12ej Dr Skiba, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie miał wykład publiczny w Muzeum technicznem przemysłowem, na korzyść odczytów dla kobiet w tem muzeum odbywanych. Przedmiotem wykładu objaśnionego doświadczeniami jest „Związek między elektrycznością a magnetyzmem, ciepłem i światłem."

— W oddziale Nauk Moralnych Towarzystwa Naukowego odbędzie się w sobotę o godz. 6ej wieczór posiedzenie, na którem prof. Suchecki odczyta pracę pod tytułem: Wiadomość naukowa o „Modlitwach Wacława", zabytku mowy staropolskiej odkrytym przez hr. Aleksandra Przezdzieckiego.

— Jutro o godz. 5ej odbędzie się loterya fantowa w ogrodzie Strzeleckim na rzecz ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo. Początek o godzinie 6ej wieczór. W razie niepogody loterya odkłada się na poniedziałek.

— Wczoraj p. Rapacki występujący w roli Shyloka w „Kupcu Weneckim" głaszczęc nóż, którym pragnął wykroić funt mięsa z ciała dłużnika, przerznął sobie palec dość mocno, a lubo dokończył roli, wszakże nie mógł wyjść na scenę pomimo oklasków i wywoływań, gdyż właśnie opatrywano mu ranę.

— P. Mojżesz Samuel Landau wekslarz znalazł d. 30 maja na Kleparzu pewną ilość pieniędzy zagranicznych wartości kilkudziesięciu złr. i złożył takowe w dyrekcyi policyi.

— D. 29 maja po południu towarzystwo złożone z kilkunastu osób obojej płci strzelało pod laskiem w Dąbiu do celu. Kula przeleciała tylko nad głową p. Stanisława Czarnuchowskiego, który przechodził w pobliżu ścieżką.

— Dr Teofil Żebrawski wydał w Krakowie drugi zeszyt swojej publikacyi pod napisem: Nasze zabytki. Zeszyt ten zawiera dalszy ciąg starożytności polskiej (od Władysława Jagiełły do Stefana Batorego), zabytki w kościołach krakowskich zburzonych, o zamku Goleszu, i o wydaniach obcych, w których są ryciny z wizerunkami Polaków. Jeden drzeworyt i 15 rycin litograficznych zdobi ten zeszyt. Publikacya p. Żebrawskiego zasługuje ze wszech miar na poparcie i utrzymanie aby mogła dalej wychodzić.

— Według prywatnych wiadomości nadeszłych tu z Wersalu, hr. Władysław Zamoyski więziony, jak wiadomo, przez Komunę, został uwolnionym przez Wersalczyków. O sprawie jego czytamy w Moniteurze z 23go maja:

Hrabia Władysław Zamoyski więziony został tylko pozornie w sprawę wybuchu. Jego władzy zbrodnia, z którą ma w drodze uczciwej wielu osobiście znajomy. Rodzina Zamoyskich miała zawsze wiele wpływu na rzeczy polskiej wojskowej emigracyi polskiej, musiała być przez zdenuncyowana Komunie przez rodaków swoich.

— We Lwowie umarł d. 1 czerwca Henryk Nowakowski liczący lat 49. Należał on do redakcyi różnych dzienników lwowskich od r. 1848; był także odpowiedzialnym redaktorem „Dziennika Polskiego" i zarazem jego korespondentem Czasu; pomimo swojemu w ostatniem powstaniu, wyjechał do Francyi, i był w Paryżu sekretarzem stowarzyszenia Oeuvre du catholicisme en Pologne. Przez całe życie walczył z przeciwnościami, a niezaś i bieda; umarł w szpitalu — nie pierwszy z literatów — bodaj ostatni.

— We Lwowie prószył wczoraj śnieg!

— W budynku na dworcu kolei Czerniowieckiej we Lwowie, gdzie mieści się kasa ekspedycyi towarów i urząd konsumcyjny, wybuchł 31go wieczorem ogień przez zatlenie się belki wmurowanej do komina, i zajął się dach na składzie mieszczącym w sobie towary. Ogień ugaszono natychmiast. Ponieważ przepisy policyjno-budowlane nie pozwalają wpuszczać belek do kominowych murów, co łada kto poznać umie po konstrukcyi wiązania dachowego, przeto pożar ten świadczy o niedbałości budowniczych, i wymaga zrewidowania wiązań na innych budynkach tej kolei.

— Piszą nam ze Lwowa 1 czerwca:

W znanym procesie urzędników loteryjnych, o którym donosiliśmy niegdyś, zapadł niedawno wyrok najwyższego trybunału, skazujący Lanzeta na sześć lat, Hauera na dwa lata ciężkiego więzienia. Sprawę współobwinionego Boyngera polecił sąd najwyższy połączyć z obecnie toczącym się procesem Tytusa Kułakowskiego, w którym nastąpić ma wkrótce rozprawa ostateczna.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— W sobotę dnia 3go czerwca, na dochód Teofili Kwiecińskiej: Jedno słowo do ministra, komedya w 1 akcie z niemieckiego A. Langera przełożona przez C. W. Ch., Państwo Denis operetka komiczna w 1 akcie pp. Laurincin i Michel Delaporte, z muzyką J. Offenbacha i Przeproś i przeproś, komedya w 1 akcie przez Aleksandra hr. Fredrę. P. Rapacki wystąpi jeszcze raz tego wieczora.

— W sobotę dnia 4 czerwca, Św. Klotyldy królowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 czerwca. Od paru już targów na granicy Kongresówki dowozy zboża bywają bardzo znaczne, na wczorajszy targ dowieziono nowo do 3,000 korcy. Lubo prawie żadnego z pruskich kupców nie było na targu, przecież ruch był ożywiony, a i ceny nie tylko że się dobrze utrzymywały, ale nawet podniosły się. Najwięcej zakupywali tutejsi spekulanci na wywóz do Prus. Także handlarze i krupnicy porobili zakupna na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę od 41 do 47·50, żyto od 25 do 28 i wyżej, jęczmień poszukiwany poszedł w górę, płacono go od 19 do 23, owies od 13 do 16 złr.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Kleparzu, nietylko z Barana, okolicy Krakowa, ale i z Galicyi był dość wielki; od samego rana ruch był dosyć ożywiony, a zakupno pięknego ziarna na wywóz za granicę odbywało się na dość dużą skalę. Na targach zagranicznych ceny wzmocnione, a szczególnie w Anglii, dokąd mniejsze z Ameryki nadchodzą dowozy. Na belgijskich i niemieckich targach ruch także ożywiony, gdyż zakupują bardzo wiele dla Francyi. — W Węgrzech przy nie wielkich dowozach, ceny utrzymują się stale. U nas płacono za pszenicę zimową 85 funt. od 11 do 12·30, jarą od 10·50 do 12; żyto poszukiwane tak na wywóz, jako i przez gorzalnie, płacono za 80 funt. od 7 do 7·41; jęczmień w ściśle popytu podnosi się i płacono 5·50 do 6 i wyżej; owies płacą po cenie wyższej od 4·30 do 4·50, rychlik 53 funt. po 5 złr. Innych produktów nie dowieziono.

Od trzech dni odbywają się doroczne posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Członkowie Rady nadzorczej zebrali się licznie, zwłaszcza ze wschodniej Galicyi, którą zaledwie nieobecność swoją wytłómaczyło ważnemi przeszkodami, jak np. p. Grocholski minister i członkowie delegacyi do Rady państwa.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie odbędzie jutro w sobotę o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa Strzeleckiego, walne zebranie, na którem oprócz sprawozdań nastąpi wybór 12 członków zarządu. Wybór ten powinien był jeszcze w styczniu mieć miejsce, gdyż Rada nadzorcza Towarzystwa Ubezpieczeń, przyjęła z postanowienia wystąpić ze swego zarządu. Towarzystwa Zaliczkowego. Zapewne Dyrekcya uprawiedliwi opóźnienie w ukonstytuowaniu właściwego zarządu.

Roboty pomiarowe drogi żelaznej z Łukowa do Lublina są prawie ukończone, ale trudności rząd stawia chcąc, aby kolej prowadzoną dalej przez Dęblin. Tego wola rząd wyraził w uwagach do projektu, który zostanie powtórnie zbadany. Wnosi on nowego prowadzenia linii przez Piotrków, i podobno zanim dalsze wiadomości na temat projektu budowy drogi żelaznej z Piotrkowa do Sandomierza; tak, że w Krośnie spodziewają się w tym roku ll tylko rozpoczęcia budowy drogi dwuminowej z Częstochowy do Herbów na granicy Szląskiej, mającej przedłużyć krótszą drogę przez Opawę — między Warszawą i Wiedniem.

Wiedeń 30 maja. Dostarczono na targ 2,555 sztuk opasowych wołów, pomiędzy tymi 1,580 galicyjskich, 872 węgierskich i 103 z okolicy. Waga wołów po dwie sztuki na raz branych wynosiła od 1,150 do 1,275 funtów. Targ z powodu większego popytu był ożywiony. Płacono za galicyjskie od 31·50 do 33·50 złr. za węgierskie od 32 do 33·50 za cetnar. Dla Londynu zakupiono około 300 sztuk wyborowych, od 33·50 do 34·50 złr. za cetnar.

Z Puław donoszą do Kur. War., że przeszło 80 tysięcy korcy zboża ze składów tamecznych wysłano do Warszawy i Gdańska. Obecnie na składzie znajduje się jeszcze do 10,000 korcy — ilość ta zwiększa się codziennie przez dostawy. Wysyłka ta zapowiada się nawet bardzo pomyślnie, gdyż nadzieja sprzedaży na zwyżce ceny i statki są dostępne. Warszawy i Gdańskiej.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go czerwca.

HOTEL DREZDENSKI: Marya hr. Urska wł. dóbr z Warszawy, Maksymilian Bogdanowicz właściciel dóbr z Galicyi, Apolonia Kołoczyńska z Kongresówki, Jan Horoszko ze Lwowa, Zofia Nowicka z Kongresówki, Bolesław Schmid właściciel dóbr z Strzeszkowic, L. Niemierzycki wła. dóbr z Wołynia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Igołomii, Henryk Czarny z Warszawy, M. Neczas z Berna, J. Hartman z Wrocławia, H. Miller z Wiednia, A. Kussewski właściciel dóbr z Kongresówki, Hugo Hilbert z Mszany, Stanisław hr. Konarski wł. dóbr z Galicyi, Rodryk hr. Potocki wł. dóbr z Kongresówki, Adam Nowicki z Warszawy, Alina Rudzka z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Huhtholtz kupiec z Szczecina, H. Zeche kupiec z Wrocławia, Lewenstein z Wiednia, Edler ze Szląska, Rogojski wł. dóbr z Galicyi, Skrzyński wł. dóbr z Kołaczyc, Józef Wolski wł. dóbr z Wołynia, S. Brukman kupiec z Fit, Skawiński kupiec z Kongresówki, Ambrowski i Bem z Manajowa, Rydel wł. dóbr z Galicyi, Szaska wł. dóbr z Rzeplina, Trzetrzewińska wł. dóbr z Morska, Schlesinger kupiec z Wrocławia, Abele kupiec z Pragi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 31 maja. Przy ludziach aresztowanych i zabitych znajdowano rozkazy do podpalania, z pieczątką „Komitetu centralnego" albo „Komitetu bezpieczeństwa publicznego," i podpisem: „Ulisses Parent." W ciągu 24 godzin orzeczonem będzie pod względem wydawnictwa dzienników w Paryżu.

Florencya 31 maja. Komisya dla sprawy przeniesienia Stolicy przedłożyła różnym ministerstwom sprawozdanie o stanie robót w Rzymie i zawiadomiła je, ilu urzędników po koniec czerwca będzie mogło znaleźć pomieszczenie w nowych biórach. Jak się okazuje z tego sprawozdania, może po stu urzędników z każdego ministerstwa wygodne znaleźć pomieszczenie w Rzymie.

Bruksella 31 maja wieczór. Na posiedzeniu Izby reprezentantów Dufuisseaux pyta, czy jaki obcy rząd domagał się wydalenia Wiktora Hugo, lub czy istnieją inne przyczyny tego. Wnosi on taki porządek dzienny: „Izba ubolewając nad surowym postępkiem z Wiktorem Hugo, przechodzi do porządku dziennego." Minister sprawiedliwości mówi: List Wiktora Hugo (podajemy go powyżej. *Red.*) wywołał żywe poruszenie, i obudził uczucie jednogłośnej niechęci. Pokonani Paryża nie są mężami politycznymi, są to podpalacze i mordercy. W wyższym jeszcze stopniu winnymi są ci, co ich zachęcają; są to intellektualni złoczyńcy, którzy podburzają lud i rzucają ziarno niezgody między kapitałem i pracą. List Wiktora Hugo mieści w sobie obrazę rządu, z którym zostajemy w najlepszych stosunkach. Minister Anethan oświadcza, iż rząd domagał się od Wiktora Hugo, aby w tej chwili opuścił Belgię. Hugo odpowiedział, że wie o niechęci obywateli przeciw sobie, ale ma sympatyę u robotników. Anethan oświadcza, że rząd nie dozwoli ludziom Komuny wstępu do kraju; co się zaś tyczy wydania ich, zbada każdy poszczególny przypadek, aby wiedzieć, czy zbrodnia należy do politycznych albo pospolitych. W końcu protestuje minister przeciw wykrzykom Jottranda, który użył słów: „Zbójcy przeciw zbójcom." Burmistrz brukselski Anspach nazywa list Wiktora Hugo romansem. Wniosek porządku dziennego redakcyi Dufuisseaux został następnie odrzucony 81 głosami przeciw 5.

Wiedeń 1 czerwca.

Za tyle trudu taka nagroda — mogą sobie powiedzieć wiernokonstytucyjni. Odpowiedź Cesarza — lubo jeszcze nie znana w dosłownej osnowie — odpowiedź na adres Izby poselskiej, oblała centralistów jakby zimną wodą. Ostatni strzał ich chybił celu. Po adresie spodziewali się świetnych rezultatów, tymczasem N. Pan wzywa Izbę, aby wespół z tak znienawidzonym gabinetem pracowała nad przywróceniem pokoju wewnętrznego. Odpowiedź cesarska jest dowodem, że ani ministeryum ani Korona nie myślą zejść z raz obranej drogi. Sytuacya chwilowa europejska jest bardzo pomyślną dla rządu chcącego stoczyć walkę z parlamentem. Wielu tutaj otwarcie się wyraża, że Komuna pracowała dla ministerstwa hr. Hohenwarta. W zdaniu tem wielkiej nie znajdujemy przesady. W chwili, kiedy Komuna paryska w swem śmiertelnem delirium wywracała zdobycze wieków, kiedy Belgia, Szwajcarya i Włochy występują w obronie obrażonego porządku społecznego, kiedy Belgia wydala Wiktora Hugona z swych granic, kiedy ks. Bismark niejako szuka zatargów z sejmem niemieckim, walka z mężami doktryny i frazesu nie może być trudnem zadaniem. Wypadki europejskie w ciągu ostatniego tygodnia wzmocniły stanowisko hr. Hohenwarta, nawet w oczach wielu liberalistów niemieckich.

Deputowani z lewicy jeszcze dotąd sami nie wiedzą, co mają począć z odpowiedzią cesarską na ich adres. Czują, że godność ich nie pozwala na to, aby ją pominąć milczeniem, z drugiej zaś strony nie zdobędą się na żaden czyn śmielszy. W poufnych pogadankach między sobą wiernokonstytucyjni przemawiają za rozmaitemi środkami zmuszenia gabinetu hr. Hohenwarta do ustąpienia. I tak, jedni pragną, aby wszyscy deputowani, co głosowali za adresem, składaniem mandatów dali do zrozumienia, do jakiego stopnia ich ubodła odpowiedź N. Pana. Tego nie uczynią wiernokonstytucyjni, boby im żal było mandatu. Inni przemawiają za odrzuceniem budżetu. Plan taki udać się nie może, bo nie zdoła pozyskać potrzebnej większości głosów. Za odrzuceniem budżetu w najlepszym razie 40 posłów głosować będzie. Są i tacy, co pragną, aby budżet uchwalić, lecz przy trzeciem czytaniu liczną abstencyą zdekompletować Izbę. W ten sposób popełniliby sami *strike* parlamentarny, który ciągle zarzucają prawicy. Czwarta opinia oświadcza się za opóźnieniem obrad budżetowych w Delegacyach. Znaczyłoby to przenieść walkę wewnętrzną do parlamentu, gdzie się traktują sprawy wspólne państwowe.

Zdaje się atoli, że lewica nie zechce się chwycić żadnego z tych środków heroicznych. Na jutrzejszem posiedzeniu, po zawiadomieniu Izby o odpowiedzi N. Pana, z lewicy zapewne postawią wniosek, aby odpowiedź cesarską przekazać tak zwanemu wydziałowi konstytucyjnemu, któremu wolno — jeżeli mu się tak podoba — drugi uchwalić adres.

Bawią tutaj od dni kilku pp. Palacki i Rieger. Prezes gabinetu hr. Hohenwart częste z nimi miewa narady. Utrzymują, że rokowania z pp. Riegerem i Palackim prawdopodobnie tym razem pomyślnie się skończą.

Nowa Presse dziś podaje niby plan działania hr. Hohenwarta. Plan ten, polegający na jakiemś dwu lub trzechkrotnem rozwięzywaniu i zwoływaniu Sejmów i Rady państwa, — jak was zapewnić mogę — nie ma żadnej podstawy.

Kanclerz hr. Beust w drodze telegraficznéj powinszował p. Thiersowi poskromienia rozruchów paryskich. Hr. Beust oznajmił p. Thiersowi *„combien le gouvernement autrichien apprécie le service rendu à la cause de l'ordre et de la société dans l'Europe tout entière,"* przez pokonanie Komuny paryskiéj. Ks. Metternich otrzymał nakaz, aby się nie wydalał obecnie z Wersalu i aby wiernie zdawał sprawę z obrotu rzeczy we Francyi: ks. Metternich już przybył do Wersalu. Między rządem wiedeńskim a peszteńskim w porozumieniu z kanclerzem toczą się rokowania względem obchodzenia się z powstańcami paryskimi, coby się schronili na terytoryum austryacko-węgierskie. Jak się zdaje, hr. Beust, hr. Andrassy i hr. Hohenwart zgodzą się na wydawanie takich zbiegów w ręce rządu francuskiego.

Le Nord od niejakiego czasu straszy czytelników swoich wojennemi zamiarami Austryi względem Rosyi. Tutaj upatrują w manewrach dziennika będącego na usługach Rosyi, tylko ukryty zamiar wytłumaczenia ludności rosyjskiéj wysokich sum, jakie corocznie pochłania budżet ministerstwa wojny w Rosyi. Wobec „wojennych zamiarów" Austryi będzie można jeszcze wyższy postawić budżet ministerstwa wojny. Najciekawsza, że „wojenne zamiary" Austryi denuncyuje korespondent prażski do *Moskowskich Wiedomosti.* Nie nadaremnie tedy Czesi jeździli do Moskwy — *Moskowskieja Wiedomosti* pozyskały korespondenta w Pradze czeskiéj.

Cesarzowa d. 6 b. m. przyjedzie z Meran do Wiednia, a raczéj do Schönbrunn. N. Pani będzie obecną na procesyi w święto Bożego Ciała.

Lubo odpowiedź N. Pana na adres Izby niższej nie jest jeszcze wiadomą, a przyniesie ją zapewnie dziś dopiero telegram, wszelako wersya, którą podaliśmy wczoraj, tak powszechnie uważaną jest w Wiedniu za prawdziwą, iż na niej *N. fr. Presse* opiera domysły o dalszem postępowaniu hr. Hohenwarta. Podaje plan polityki gabinetowej, który, jak pisze, udzieliła jej osoba „oczywiście dobrze zainformowana."

Według tego planu, Rada państwa po przyjęciu budżetu i zamknięciu Delegacyj wspólnych, zostanie rozwiązana, albowiem Czesi z obecną większością Rady państwa w żadne nie chcą wejść układy. Po rozwiązaniu Reichsratu mają być zwołane Sejmy krajowe dla obradowania nad rozszerzeniem autonomii krajowej. Pierwej atoli ma gabinet rozwiązać sejmy w tych krajach, gdzie większość Rady państwa przeważa, i nowe rozpisać wybory, które, jak się spodziewa, lepiej wypadną. Po sesyi sejmów znów zwołaną będzie Rada państwa, w której gabinet pochlebia sobie ujrzeć zasiadających Czechów. Na tej sesyi atoli ma być uchwaloną tylko nowa ustawa wyborcza do Rady państwa, poczem nastąpi rozwiązanie, i dopiero na podstawie tej nowej ustawy wyborczej przyszła Rada państwa ma być zwołaną.

Plan ten z ironią przyjmuje *N. fr. Presse,* widzi w nim tylko usiłowanie wprowadzenia Czechów do Rady państwa, aby za ich pomocą zmienić konstytucyę i woła w końcu z przekąsem: Wszystko na drodze konstytucyjnej! Bez wątpienia, plan ten jest ściśle na drodze konstytucyjnej, wydaje nam się atoli nazbyt skomplikowany, i nieobliczony na różne trudności i przypadki, jakie skrzyżować go mogą. Nie przykładaliśmy też wiary do tych informacyj, które odebrany przez nas w tej chwili list wiedeński i podany powyżéj, jako całkiem bezzasadne przedstawia.

Już poseł nasz Klaczko na rzucone wśród mowy jego w Izbie nazwisko Dąbrowskiego odpowiedział nazwiskiem Fränkla Wiedeńczyka, członka Komuny paryskiej. Lecz fakt ten, że do Komuny należeli ludzie różnej narodowości, że nie wypada przeto robić zarzutów całym narodom z powodu udziału indywiduów w dziele zniszczenia Paryża, wszystko to nie przeszkadza *N. fr. Presse* do pisania, że paryskiemi podpalaczami i mordercami dowodzą Polacy, oraz identyfikowania ich z narodem polskim. Niechaj to zostawi rosyjskiemu *Nordowi.* Powinnaby jednak rzucić okiem choć na swą koleżankę *Tagespresse,* która wyraźnie pisze „o komunistach niemieckiego pochodzenia," których podobnie jak francuskich zbiegów wojsko pruskie strzałami przyjęło. Nie o prawdę atoli chodzi *N. fr. Presse:* w sprawie adresu tak ją rozgniewali Polacy, że stara się wszelkiemi sposobami rozjątrzyć przeciw nim opinię wiedeńską — a jak wiemy, ani oszczerstw ani jadu nie szczędzi. W niedzielę Polacy byli u niej komunistami, wczoraj są znów ultramontanami, a Galicya cała jednym tylko jezuickiem gniazdem. Czy *N. fr. Presse* nie wie, że podobne miotanie się słabość cechuje?

Podaliśmy wczoraj treść zarzutów robionych parlamentowi niemieckiemu przez *Nordd. Allg. Ztg,* która mu nie może przebaczyć tej nawet obłaskawionej opozycyi, jaką w Izbie rząd spotyka w kwestyach mniejszego znaczenia. Urzędowsza jeszcze bardziej od tej gazety *Provinzial Corresp.* w podobny sposób prawi kazanie parlamentowi, iż ten zagraża postępowaniem swojem wszystkim korzyściom zewnątrz i wewnątrz osiągniętym, że podkopuje ducha jedności, osłabia powagę rządu, nadwątla zaufanie urzędników do ich przełożonych a nawet nadwątla karność wojska.

Otóż cały sens moralny tych strasznych pogróżek jest ten, że skoro wojna skończona, i już nie potrzeba odwoływać się do patryotyzmu i poświęceń, należy troszkę przykrócić wodzy. Odrobina reakcyi nie zaszkodzi wobec upadku Komuny paryskiej. Zupełnie jak po kampanii r. 1813—14.

Wojsko pruskie odprawi wjazd tryumfalny 16go b. m., nazajutrz będzie odsłonięcie pomnika królewskiego, a 18go powszechne nabożeństwo i zamknięcie świątyni Janusa.

Z powodu urodzenia się syna następcy tronu rosyjskiego, Car udzielił pewne nader ograniczone ulgi dla przestępców politycznych. Niektóre z nich są takiej natury, że żaden Polak nie poczyta ich za zmniejszenie kary. Jedynie powrócenie praw stanu prawym dzieciom przestępców politycznych ma swą doniosłość, jak również pozwolenie powrotu do Królestwa wysłańcom zagnanym do gubernij Rosyi europejskiej, z wyjątkiem osób stanu duchownego. Osnowę całą ukazu carskiego podamy następnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 2 czerwca. Na posiedzeniu Rady państwa dzisiaj prezes izby udzielił następującą odpowiedź cesarską na adres izby deputowanych, wręczony NPanu:

„Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie uczuć patryotycznych i wierności staro-austryackiej, jaką mi Izba deputowanych ponownie wyraziła. Podzielam zupełnie przekonanie o konieczności walki, aby zakończyć reformy konstytucyi, i żywię pewność, że rządowi memu, wspartemu zupełnem mojem zaufaniem i pragnieniem za ustalonemi i utrwalonemi stosunkami, które już wszystkie sfery ludności owładnęło, powiedzie się na drodze konstytucyjnej przywieść wreszcie do kresu ponawiające się ciągle przesilenia i uchronić Austryę od nowych zawikłań. Oczekując, że Izba deputowanych przyczyni się także z swojej strony do tego, przesyłam jéj moje pozdrowienie cesarskie."

Po odczytaniu tej odpowiedzi cesarskiej, któréj Izba słuchała powstawszy, prezes Izby wnosi, aby jako wyraz uczuć niezłomnej wierności i przywiązania wznieść okrzyk na cześć Cesarza, czemu Izba przywtórzyła trzechkrotnie z zapałem. Opat Helfersdorfer wniósł, aby z uwagi na winną Cesarzowi cześć i lojalność, zamknąć dzisiejsze posiedzenie, a następne odbyć we wtorek. Po krótkiej wzmiance Zyblikiewicza przeciw temu wnioskowi, zamknięcie posiedzenia uchwalone zostało większością głosów.

Monachium 1 czerwca. Zebrany tutaj komitet teologów (stronnictwa przeciw soborowego), polecił Döllingerowi wygotować odpowiedź na ostatni list pasterski episkopatu niemieckiego. Słychać, że odpowiedź mieścić w sobie będzie propozycye reformy kościelnej.

Wersal 1 czerwca. Na zgromadzeniu narodowem Ravinal przedkłada projekt ustawy tyczącej się otwarcia potrzebnych kredytów dla urządzenia ministerstw w Wersalu. Po oświadczeniu Thiersa, że rząd nie będzie przesądzał kwestyi co do stolicy, a większa część ministerstw, wyjąwszy ministerstw skarbu i wojny, przebywać będzie w Wersalu, zrzeka się prawa strona Izby żądanej we wniosku Ravinala nagłości. W poniedziałek Izba przystąpi do sprawdzania wyborów książąt Joinville i Aumale.

Wersal 1 czerwca. *Journal officiel* donosi, że przedmioty zaopatrzenia przez marynarkę wojenną zakupione za granicą, podpadają w myśl dekretu z r. 1870, ocleniu. — Rozkaz Mac-Mahona upoważnia aż do dalszego postanowienia dawać przedstawienia teatralne za szczególnem tylko pozwoleniem. Inne rozporządzenie zabrania sprzedaży dzienników po ulicach Paryża.

Bruksella 2 czerwca. *Echo du Parlament* donosi, że Pyat i Grousset aresztowani zostali w Szwajcaryi.

Rzym 2 czerwca. Korweta papiezka „Immacolata Concezione" odpływa bezzwłocznie do Toulonu, i powiezie od Papieża 60,000 franków dla ubogich w Paryżu i kilka skrzyń z przedmiotami poświęconemi dla zniszczonych kościołów.

Petersburg 2 czerwca. Jenerał Leflô mianowany jest posłem tutaj w miejsce księcia Noailles, który dla zdrowia upraszał o uwolnienie.

Londyn 1 czerwca. Górnicy kopalni w południowej Walii postanowili zaniechać robót z powodu, że im odmówiono podwyższenia płacy o 5%.

Lizbona 1 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła budżet drogowy wbrew wnioskowi rządowemu ze znacznemi zmianami. Czynią tu przygotowania na przyjazd cesarza Piotra II Brazylijskiego.

Kursa. Wiedeń 2 czerwca godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bank 59·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z r. 1860 100·90 — Akcye banku 791. — Akcye kredytowe 285·10. — Londyn 123·35. — Srebro 121.25 — dukat 5·83. — Lombardy 171.—. — Losy z roku 1864 126·90. — Akcye franco-austr. 119·75. — Napoleony 9·79. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 260·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173·30. — Akc. kol. północ.-wsch. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 113·50 — Akcye banku jeneral. 90 50. — Renta w srebrze 69.20. — Oblig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 248·—. Akcye kol. rządow. 429·75. — Akcye kol. siedm. 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 165·25. — Akc. kol. Pardubic. 180·25 — Akcye kol. północ. 230·25. — Tramway 220·50. — Akcye banku budowy 81·—. — Akcye kol. wschod. 85·—. — Akcye kolei Alföld. 177·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 91. — — Usposobienie giełdy: waluta zła.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Nauczyciel prywatny języka francuskiego, świeżo do Tarnowa przybyły, życzy sobie znaleźć odpowiednie zajęcie. Jest w stanie udzielać także kilka innych przedmiotów, do dobrego wychowania należących. — Adres jego: dom Hafneia przy ulicy Bernardyńskiej.
(747-1-4) *A. Dzierżanowski.*

Fortepian

z fabryki Skuthana, w zupełnie dobrym stanie, jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość przy ulicy Różannej Nr. 417 na Iszem piętrze. (750-1-3)

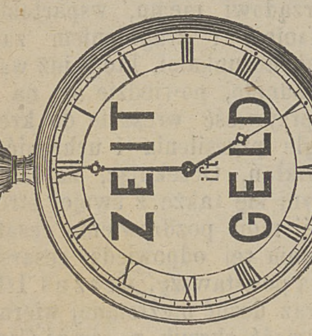
W domu pod l. 58 przy Ulicy Karmelickiej jest **apartament** na piętrze, z ogrodem, stajnią i wozownią **do wynajęcia.**
Wiadomość u właściciela w tymże domu. (726-3-3)

EKSTRAKT z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sprządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy. Farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno lub czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają. (647-10-12)

1 flak. płynnego Ekstraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik pomady detto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
½ dto dto 1 „

Prawdziwy do nabycia:
w SKŁADZIE PARFUMERYJ
Maczuskiego,
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse Nr. 26,
w Krakowie u p. *Józefa Jahna,*
we Lwowie u *W. Boczkowskiego,*
w Tarnowie u *Wielogórskiego.*



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe,
oryginalne, wyborne, a bezcenne.
Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny zegarek cylindrowy z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy zegarek chronometrowy srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. Zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą (savonette), z kopertą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy, ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 angielski zegarek remontoir, Prince of Wales, najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złota talmi. Zegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek, ze złota talmi, medalion i kartę poręczenia.

Tylko 15 lub 18 złr. malutki Zegarek damski srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. srebrny zegarek cylindrowy z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny zegarek ankrowy z 15 rubinami, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy, zegarek **remontoir,** ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty zegarek damski z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (338-12-)

Złr. 60, 70. 80, 100, Złote Zegarki Remontoiry ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote **chronometry,** z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki długie i krótkie, złr. 20, 25, 40, 60, 100-

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 — 12,

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·50, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6. 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich bráćza inne ordynarnego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie chętnie zamienionemi będą. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący Zegarkami znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a tylko sprowadzanie ich z pierwszej ręki i **wielki odbyt** umożebnia taką tanią sprzedaż Zegarków

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.

Ces. kr.  uprzyw.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
(837-1-2)

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1ym Czerwca b. r. włączone będą nasze stacye **Słotwina, Tarnopol i Podwołoczyska** (ostatnia po jej otwarciu) do ruchu związkowego dla transportów zboża do Magdeburga i na zachód od tegoż leżących stacyj związkowych.

Tożsamo rozszerzony będzie ten związek na wszystkie nasze stacye związkowe do niektórych stacyj niderlandzkich kolei państwowych, jakoteż do Nordhausen, Nordheim i Kassel via Arenhausen.

Bliższych wiadomości można powziąść z dotyczących taryf szczegółowych, które w stacyach związkowych są do nabycia.

Lwów w Maju 1871 r.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprz. gal. Kolei żel. Karola Ludwika.

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.
Zepsute i szpetne zęby
przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.
BRAKUJĄCE ZĘBY
osadzam bez najmniejszego bólu, nierożnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.
W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (732-)
Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.
Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Przez pierwsze kolegia lekarskie w Niemczech rozbierane, i przez wysokie c. k. Namiestnictwo Węgierskie dla niezrównanego pożytku koncesyonowane

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, dnawości, darciu członków, bólom w piersiach, i krzyżach (postrzał) podagrze itd.
Pakiecik po 1 złr. 5 c., podwójny pakiecik po 2 złr. 10 c.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dra Burona na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. — Mały słoik wraz z przepisem użycia 35 c. Za opakowanie 10 c. — W **Krakowie** u p. *Ernesta Stockmara* w Aptece „pod Słońcem", we **Lwowie** u p. *Z. Ruckera* w Aptece „pod Orłem". (592-6-6)

Pierwsza austryacka Fabryka
ces. kr. uprzyw.
przez C. A. Mayrhofera, inżyniera
wyrab anych
Konduktorów piorunowych

podejmuje się ustawiania takowych, wielokrotnie wypróbowanych, wszechstronnie i jednogłośnie za najlepsze uznanych, na **kościołach, wieżach, willach, budynkach mieszkalnych, fabrycznych i gospodarskich,** według ścisłych fizycznych prawideł i z najzupełniejszem zaręczeniem.

Pracownia konstrukcyjna w Wiedniu, Kolowratring 4.

Polecenia zamiejscowe wypełniają się szybko. Przesyłają się zupełnie kompletne konduktory, z dodaniem jak najdokładniejszego przepisu ustawienia, a na żądanie posełamy naszych monteurów. (679-2-6)

Bank Polski.

Nr. 11490. (836-1-3)

Ogłoszenie.

P. *Juliusz Ozdoba Florkiewicz*, właściciel dóbr Młoszowy i Więckowic, położonych w Galicyi w Cesarstwie austryackiem, doniósł Bankowi, że w dniu 6/18 Kwietnia r. b., będące jego własnością następujące listy likwidacyjne bez kuponów po Rs. 1000, a mianowicie pod Nr. 849, 1544, 1545, 1560, 1856, 1979, 7537, 7740, 7927, 8265, 8363, 11059, 12997, 15032, 15909, 15996, 16659, 16809, 19849, 20275 i 20277, przez niewiadomą osobę skradzione mu zostały, w skutek czego pomienione listy powinny być uważane, jako znajdujące się w sporze, — o czem Bank Polski podaje niniejszem do powszechnej wiadomości.

Warszawa d. 21 Kwietnia 1871 r.

Vice-Prezes Banku
(podpisano) ***F. Baumgarten.***
Naczelnik Kancelaryi, Radca Dworu
(podpisano) ***J. Makulec.***

Do wydzierżawienia od Ś. Jana 1871

jest **Folwark** zwany „Basanówka" albo „Prebendówka" w Odporyszowie, ¼ mili od Żabna, przy gościńcu, obejmujący budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz gruntu 68 morgów.
Wiadomości udziela Dr. *Antoni Retinger* w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod l. 271.
(748-1-3)

Zaproszenie

do wzięcia udziału w nowo rozpoczynających się ciągnieniach, przez miasto Hamburg przyjętych i poręczonych
losowaniach pieniężnych.
Największa wygrana wynosi w najlepszym razie
100,000 talarów.

Główne wygrane wynoszą: **talarów 60,000, 40,000, 20,000, 16,000, 10,000, 2 po 8,000, 3 po 6,000, 3 po 4,800, 1 po 4,400, 3 po 4,000, 4 po 3,200, 5 po 2,400, 11 po 2,000, 2 po 1,600, 28 po 1,200, 106 po 800, 6 po 600, 5 po 480, 156 po 400, 206 po 200, 2 po 120, 301 po 80, 11,600 po 44, 12 po 40, 12 po 20** i t. d. i t. d.

Przeszło połowa losów wyciągniętą będzie z wygranemi w siedmniu losowaniach: razem **24,900** wygranych, które wedle planu w przeciągu kilku miesięcy będą wylosowane.

Za nadesłaniem gotówki w austr. banknotach rozsyłam **„Oryginalne losy"** na pierwsze losowanie, które **urzędowo wedle planu jest ustanowione**

już na 21 Czerwca b. r.

po następujących stałych cenach:
Jeden cały oryg. los złr. 3 c. 50
Połowa oryg. losu „ 1 „ 75
Ćwiartka oryg. losu „ „ 90
z zapewnieniem najszyb. przesyłki.

Każdy biorący udział otrzymuje odemnie **oryginalny los opatrzony urzędową pieczęcią,** a nie trzeba ich uważać za promesy, które polegają tylko na osobistem zaufaniu.

Urzędowy oryginalny plan dodaje się bezpłatnie do każdego polecenia, a pieniądze wygrane wraz z urzędowym wykazem w tej chwili się przesyłają.

Skutkiem zaufania, jaki sobie te losy zjednały, oczekuję znacznych poleceń i takowe, nawet najmniejsze, wypełnione będą najdyskretniej i jak najpunktualnej.

W krótkich przerwach padło **kilka wysokich wygranych w moim kantorze.**

Adresować należy bezpośrednio do podpisanego

Adolf Haas
Staatseffecten - Handlung
in **Hamburg.**

Za udzielone mi dotychczas tak obficie zaufanie, składam dzięki moim interesantom. (739-3-5)

Michalon,
optyk z Paryża,

powrócił znów do Krakowa z wielkim asortymentem

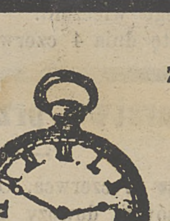
towarów optycznych

w najnowszym i najdelikatniejszym obecnym wyrobie. Polecając się Szanownej Publiczności, zaprasza zarazem do zwiedzenia swego składu te osoby, które potrzebują narzędzi optycznych. Ceny są umiarkowane.

Michalon mieszka w domu Wgo Dra *Samelsona* pod l. 334/512 przy ulicy Floryańskiej na dole. (817-2-)

Ein Candidat der Philologie

(Schlesier), evangelischer Confession, der deutschen Sprache mächtig, wünscht mit **1 Juli l. J.** die Stelle eines **Hauslehrers** zu übernehmen.
Adresse **P. P.** Krakau, am Kleparz im Gasthause „zum weissen Ross" Nr. 119. (751-1-)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28- 30 „
„ „ „ „ z podw.kop.35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot.o 8 k m.30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw.kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (667 6·50)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 c. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunąć przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3ch minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usuniętą. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy. Paru kroplami tego eteru można największą liczbę tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 c.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 c.

Lakier na meble, flakon za 45 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje polituré.

Elektryczne szczoteczki do zębów 45 c.

Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana (664-3-12)

Antoniego Rixa,
w **WIEDNIU, Praterstrasse Nr. 16.**
i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Od 1go Lipca na ulicy Kanonnej, w domu pod L. 116, jest **do wynajęcia drugie piętro,** składające się z 10 pokoi, kuchni, pokoju na kredens, piwnicy i strychu. (749-1-3)

20 młodych krów

do wyboru z 42, rasy krajowej, holenderskiemi buchajami poprawnej, w dobrym bycie **są do sprzedania ryczałtem** w Wesołowie dolnym pod Zakluczynem, 2 mile od dworca kolei żelaznej w Bogumiłowicach. (802-3-3)

Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra Ubiory, dla Straży ogniowej.
Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mill bachgasse 15, gegenüber d. Augarten.
Założone 1823. Cenniki ilustrow. bezpłatnie, pocztą.
(37-57-)



Choroby sekretne,

osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem wedle 21-letniej doświadczonej metody

Dr. A. Gross,
specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,
Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z honorarium 5 złr. w. a., na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo.
(144—20-50)

Podać rękę szczęściu!
250,000 M. Crt.

w pomyślnym wypadku jako najwyższą wygranę nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne,** potwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.

To korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następujących 7 losowaniach w przeciągu kilku miesięcy **24900 wygran.** do pewnego rozstrzygnienia przyjdzie, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie M. Crt. **250,000,** szczegółowo zaś **150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 3,000,** 105 po **2,000,** 156 po **1,000,** 206 po **500,** 11,600 po **110,** itd.

Najbliższe pierwsze ciągnienie wygran tego wielkiego, przez rząd poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędowo postanowione i odbędzie się

już dnia 21 Czerwca 1871 roku.

1 cały oryg. los koszt. tylko $3\frac{1}{2}$ zł.
1 połówka „ „ „ „ $1\frac{3}{4}$ „
1 ćwiartka „ „ „ „ 1 „
za nadesłaniem kwoty w austryackich banknotach.

Wszelkie polecenia będą natychmiast z największą starannością wypełniane i każdy odbiorca otrzymuje los opatrzony pieczęcią rządową.

Do zamówień dodane będą bezpłatne odpowiednie urzędowe plany, a po każdem ciągnieniu odsyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygranych.

Wypłata wygranych następuje natychmiast pod rządowem zaręczeniem i może być uskutecznioną przez przesyłkę bezpośrednią, lub też za pośrednictwem naszych stosónków na wszystkich większych targach w Austryi.

Nasz debit jest zawsze szczęściem obdarzony, a niedawno temu osiągnięto u nas pomiędzy wieloma innemi znaczniejszemi trafnemi, 3 razy pierwsze główne wygrane w 3ch ciągnieniach wedle urzędowych dowodów, które naszym interesantom wypłaciliśmy.

Jest do przewidzenia, że przy takiem **na najrzetelniejszej podstawie** założonem przedsiębiorstwie, wszędzie na bardzo żywy udział z pewnością liczyć można; uprasza się, więc ze względu na bliski termin ciągnienia, wszelkie polecenia nadsyłać **bezzwłocznie i bezpośrednio** pod adresem:

S. Steindecker & Comp.,
Bank- u. Wechsel-Geschäft in Hamburg.
Ein- und Verkauf aller Arten Staatsobligationen, Eisenbahn-Actien u. Anlehenloosen.

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycano, a zapraszając do wzięcia udziału w nowo rozpoczynającem się losowaniu, starać się będziemy, rzetelną i szybką obsługą zaskarbić sobie pełne zadowolnienie Szanownej Publiczności. (722-8-12)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 2 czerwc.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	410	407
Ruble ros. za 100 rs.	164¼	163
Talary pr. za 100 tal.	184¼	183
Bankn. pr. za 100 złr	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	122¾	121¾
Dukat ważny	5 96	5 88
Napoleon d'or	9 98	9 87
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k	77½	76
5½ „ „ „ „ „	88	86½
Obl. indemniz. z kup.	75¾	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	262	258
„ L. Cz. z całą wpł.	175	172
Akcye Bank. g. d H i P	70 —	68 50
Losy prem. węgiers.	95 50	92 50
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 1 czerwc.		
5½ zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5½ „ „ „ sreb.	69 50	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus	93 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 20	79 80
„ „ galicyj.	75 30	75 —
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. (za fl. 100 złr. (90)	107 50	107 35

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 50	97 25
4½ galicyjskie	— —	74 50
5½ „	— —	83 —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 25
5½ węgierskie. los.	89 75	89 50
5½ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5½ Domin. pań. 120 fl.	128 —	127 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	94 75	94 —
„ „ „ 1860	102 10	101 90
„ „ „ 1864	127 50	127 25
„ Comorénts .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	171 —	170 —
„ żegl. par. na D	103 —	102 —
„ Księcia Salm	44 —	33 50
„ „ Palfy	32 —	31 50
„ ks. Klary . .	37 —	35 —
„ hr. St. Genois	31 50	31 —
„ miasta Budy .	37 —	36 —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	795 —	793 —
Zakładu kredytow.	284 10	283 90
Żeglugi par. na Dun.	610 —	608 —
Kolei półn. Ferdynan.	2307	2303
„ rządowej fr.-a.	429 —	428 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 25	221 75
„ Pardubickiej .	180 50	180 —
„ południowej .	172 10	171 90
„ Galicyjskiej . .	260 50	260 —
„ Czerniowieckiej	173 75	173 25
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165	164 50
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	97 25	96 75
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 50
„ „ Cisańskiej.	247 25	246 75
„ „ Wschod. węg.	86 30	86 —
Akcye Bank. ang. au.	254 —	253 50
„ „ angl. węg.	90 75	90 25
„ Zakł. kred. węg.	110 —	109 50
„ banku frank. austr	121 25	120 75
„ „ węgierskiego	79 75	79 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 50	151 —
„ galic. hipotecz.	— —	128 —
„ austr. związkow.	112 —	111 75
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	35 —	34 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	135 50	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 50
„ Bony 1870-1874 6½	241 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	105 70	105 40
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 75
Kol. połud-półn. niem. — 5½ — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	105 —	104 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 25	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5½ za fl. 100)	79 60	79 30
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 10	88 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	91 75	91 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 85
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 85	9 84⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony . . .	122 25	121 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 82⁵⁰	1 82
Lwów 31 maja.		
Dukat holenderski .	5 85	5 78
„ cesarski . . .	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	85 —	84 50
„ „ 4½	76 —	75 50
Listy zast. banku hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	261 25	260 25
„ „ lwow.-czer.	173 50	172 50
Akcye Banku hip. gal.	127 —	125 —
Warsz. 1 czerwca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 7	88 57
„ „ 2 ser. „	88 7	87 57
„ kupon „	— —	1 76⅔
Listy zastawne nowe	87 90	87 60
kupony	— —	2 20⅝
Listy likwidac. „	73 17	72 83
kupon „	— —	2 —
Kolej warsz. wied. „	75 50	— —
„ warsz byd. „	69 50	68 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.36
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2 24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / rano	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera,* — Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*